

**MIŁOSIERDZIE  
BOŻE**

**W TAJEMNICACH  
RÓŻAŃCA ŚWIĘTEGO**

**SPIS TREŚCI:**

Różaniec święty – „Kompedium” Miłosierdzia Bożego s.2

Tajemnice Różańca św.:

R a d o s n e :

Zwiastowanie s.10

Nawiedzenie s.16

Narodzenie s.24

Ofiarowanie s.32

Znalezienie s.40

Ś w i a t ł a :

Jordan s.47

Kana Galilejska s.53

Nauczanie s.59

Tabor s.65  
Wieczernik s.71

B o l e s n e :  
Ogrójec s.77  
Biczowanie s.83  
Cierniem koronowanie s.89  
Droga krzyżowa s.94  
Śmierć na krzyżu s.99

C h w a l e b n e :  
Zmartwychwstanie s.106  
Wniebowstąpienie s.113  
Zesłanie Ducha Świętego s.119  
Wniebowzięcie NMP s.125  
Ukoronowanie NMP s.130

**R Ó Ż A N I E C Ś W I Ę T Y**  
**203 RAZY**  
**ZDROWAŚ MARYJO**

**„K O M P E N D I U M”**  
**MIŁOSIERNIA BOŻEGO**

W chwili, kiedy Maryja dała przyzwolenie, spełniona została tajemnica Wcielenia, czyli złączenie natury Boskiej i natury ludzkiej Chrystusa w jednej Osobie Boskiej, dzieło największego miłosierdzia, przez które Jezus rozpoczął nowe życie, czyn wiecznego miłosierdzia dla ludzi, wyrażony krótko: A Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami.

## **W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.**

Na początku każdego różańca znajduje się krzyżyk. Krzyż przed Chrystusem był znakiem przekleństwa. Na Górze Kalwarii stał się narzędziem chwały Bożej, na nim bowiem Syn Boży najlepiej uwielbił Ojca; - narzędziem sprawiedliwości Bożej, bo na nim nastąpiło całkowite zadośćuczynienie za grzechy świata; - narzędziem wszechpotęgi i mądrości Bożej, albowiem z przedmiotu hańby stał się przedmiotem szczególniejszego kultu i godłem zbawienia. Przede wszystkim zaś krzyż Chrystusa stał się narzędziem miłosierdzia Bożego, które się przezeń odtąd zlewa na cały świat w sakramentach świętych,

sakramentaliach i modlitwach.

Trzymając ten różańcowy krzyżyk w ręku i kreśląc jego znak na naszej postaci prosimy, aby ten krzyż uczynił nas nasze krzyżyki z miłosierdzia Bożego zbawczymi -, jak to uczyniło wielkie miłosierdzie Jezusa w Wielki Piątek z krzyżem Dobrego Łotra. Wpatrzeni w ten krzyżyk odmawiamy skrót historii miłosierdzia Bożego wobec całego stworzenia:

### **Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego.**

Bóg może wszystko uczynić, co nie zawiera w sobie sprzeczności. Moc Boża rozciąga się tak szeroko jak Jego wola, która się utożsamia z Jego nieskończonym bytem, przeto i moc Jego jest nieskończona. "U Boga nie ma nic niemożliwego"/ Łk 1,37/. Jedyne Bóg jako wszechmogący może okazywać miłosierdzie stworzeniom czyli likwidować wszelkie ich braki.

### **Stworzyciela nieba i ziemi.**

Aktem właściwej wszechmocy Bożej jest stwarzanie czyli uczynienie czegoś z niczego. Bóg już w samym stworzeniu okazuje miłosierdzie stworzeniom, gdyż wydobywa je z nicości, nie będąc przez nikogo do tego zmuszony. Aby Bóg mógł okazywać w całej pełni swoje miłosierdzie najprzód musiał powołać byty do istnienia, a zwłaszcza Aniołów i ludzi - stworzył niebo i ziemię.

### **I w Jezusa Chrystusa Syna Jego Jedynego, Pana nasze o**

## **który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny.**

Człowiek zgrzeszył. Obraził Boga. Wielkość obrazy mierzy się godnością; obrażonego - zasługą godnością zasługującego. Człowiek nie ma możliwości zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej. Potrzeba nowego stworzenia Boga-Człowieka, Nowego Adama. Dokonuje się to we Wcieleniu Syna Bożego. We Wcieleniu poznajemy największą miłość i przepaść miłosierdzia Bożego /św. Faustyna - Dz n.180/. Miłosierdzie Boże jest naczelnym motywem Wcielenia i źródłem wszystkich wpływających stąd dla nas dobrodziejstw /O.J.Woroniecki OP/.

## **Umęczony pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i porzebion, wstąpił do piekieł, trzeciego dnia Zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego.**

"Dzieła Odkupienia ludzi i doskonałego uwielbienia Boga... dokonał Chrystus Pan głównie przez Paschalne Misterium Swojej błogosławionej męki, zmartwychwstania i chwalebne wniebowstąpienia"/Sob.Wat.II/. Święty Paweł poucza, że Chrystus Pan dokonał pojednania /Rz 5,10/, Krew Chrystusa przyniosła "odkupienie"/Ef 1,7/, że Chrystus Pan jest "przebłaganiem"/Rz 3,25/, ofiary za nasze grzechy/ta 1,4/, przynosi oczyszczenie od grzechów /Ef 5,26/, uwalnia od grzechów/Rz 6,18/. Krzyż Chrystusowy przynosi: Żydom i poganom pokój i jedność/Ef 2,14/, zbawienie/ITess 5/,

usprawiedliwienie/Rz 5,18/, uświęcenie/1 Kor 1,30/, daje życie/Kol 3,4/.

"Boże, Ty w przedziwny sposób stworzyłeś człowieka i w jeszcze cudowniejszy sposób go odkupiłeś..."/modlitwa z Wigilii Paschalnej/.

### **Stamtąd przyjdzie sędzić żywych i umarłych.**

Zasadniczą treścią sądu Bożego nad nami będzie miłosierdzie jakie powinniśmy okazywać bliźnim w czasie całego naszego życia. "Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili"/Mt 25,40/, czyli sędzić nas będzie z naszej odpowiedzi na Jego nieskończone miłosierdzie wobec nas.

Bóg bowiem chce nawet i przez nas okazywać ludziom miłosierdzie.

### **Wierzę w Ducha Świętego.**

"/.../ zesłał On /Jezus/ od Ciebie Ojczy, jako pierwszy dar dla wierzących Ducha Świętego, który dalej prowadzi Jego dzieło na świecie i dopełnia wszelkiego uświęcenia" /Czwarta, modlitwa Eucharystyczna/.

### **Święty Kościół Powszechny.**

"O Krwi i Wodo któraś wytrysnęła z Serca Jezusowego, jako źródło miłosierdzia dla nas ufam Tobie"/św.Faustyna - Dz n.187/. Miłosierdzie Boże "wytrysło" z Serca Jezusowego. Wyszło żywe źródło

miłosierdzia - Kościół Święty: „Widzialny sakrament zbawczej jedności”/Sob. Wat.II/. Motywem Wcielenia było zbawienie grzesznej ludzkości. Otóż, trwanie dzieła Jezusowego dokonuje się w Kościele i owoce Jego Paschalnego Misterium dostępne są dla ludzi poprzez Kościół, i to dla wszystkich ludzi,” /Ks.A.Słomkowski/.

### **Świętych obcowanie.**

Kościół triumfujący w niebie, Kościół cierpiący w czyśćcu i Kościół pielgrzymujący na ziemi są w ścisłej łączności. Korzystając z owoców męki Pana Jezusa mogą nawzajem sobie pomagać.

### **Grzechów odpuszczenie.**

Z powodu naszej słabości niewiele pomogłoby nam odpuszczenie grzechów na chrzcie świętym. Często upadamy popełniając grzechy. Chrystus Pan znając naszą słabość, ustanawia sakrament Pokuty, czyli sakrament miłosierdzia. Ile razy upadniemy, tyle razy możemy się uratować. Chrystus nie stawia granicy ilości swojemu przebaczającemu miłosierdziu.

### **Ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.**

Chrystus zmartwychwstał i my zmartwychwsta- niemy, aby na zawsze cieszyć się z Nim i wychwalać miłosierdzie Boże wraz ze wszystkimi w niebie, na wieki wieków. Amen.

## Ojciec nasz . . .

"Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc waszych Ducha Syna Swego, który wola: Abba, Ojciec! a zatem już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, to i dziedzicem z woli Bożej"/Ga 4,6-7/.

"Idę przez życie wśród tęczy i burz, ale z czołem dumie uniesionym, bo jestem dzieckiem królewskim, bo czuję, że Krew Jezusa krąży w żyłach moich, a ufność swoją złożyłam w wielkim miłosierdziu Pańskim"/św.Faustyna - Dz n.992/

## Zdrowaś Maryjo –

to akompaniament dla całego Różańca.

Na jego tle rozważamy miłosierdzie Boże, wypraszamy je dla nas i całego świata, dziękujemy za nie i uwielbiamy Boga w Jego miłosierdziu.

W czasie pierwszych trzech "Zdrowasiek" prosimy o trzy podstawowe cnoty. Najprzód o wiarę w miłość Boga do nas. Od uwierzenia w nią zależy nasza bliskość względem Boga. Możemy nawet spocząć na sercu Jezusa gdy uwierzymy w tę miłość jak św.Jan Ewangelista, Druga prośba to o ufność. Jest ona naczyniem przy pomocy którego możemy czerpać łaski z niezgłębionego miłosierdzia Bożego. "Niech nas ogarnie łaska Twoja Panie, według ufności pokładanej w Panu" /Ps 33,22/. I najważniejsza prośba, to prośba o miłość. Celem miłosierdzia Bożego okazywanego nam przez Boga jest

zrodzenie w nas miłości.

"Odpuszczone jej są liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała"/Łk 7,47/.

Następuje rozważanie piętnastu Tajemnic Różańca świętego, które są przepelnione prawdą, że Bóg jest "Miłosierdziem".

## **TAJEMNICE RADOSNE**

Pierwsza Tajemnica Radosna

### **ZWIASTOWANIE**

#### **ŚWIĘTY ŁUKASZ: 1,26-38**

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: "Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą,

/błogosławiona jesteś między niewiastami/".

Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzeki do Niej: "Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca". Na to Maryja rzekła do anioła: "Jakże się to stanie, skoro nie znam pożycia z mężem?" Anioł Jej odpowiedział: "Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego". Na to rzekła Maryja: "Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa". Wtedy odszedł od Niej anioł.

## ROZWAŻANIE (sł. B. Ks. Michał Sopoćko)

*„A tobie, Panu, Bogu naszemu, Miłosierdzie i zlitowanie” (Dan. 9, 9).*

Obietnica Odkupienia wreszcie miała się urzeczywistnić. "Wypełnił się czas, przepowiedziany przez Daniela: *„Od wyjścia<sup>1</sup> słowa, aby znowu było zbudowane Jeruzalem, aż do Chrystusa wodza tygodni siedem. i tygodni sześćdziesiąt dwa będzie”* (Dan.9,25). Oczekiwanie Mesjasza było nie tylko w tradycji ludu izraelskiego, ale

przeniosło się i do innych narodów tak, że cały świat miał przecucie i nadzieję przyjscia kogoś, kto by uzdrowił ludzkość.

I. Państwo Rzymskie stanęło wówczas na szczycie swojej potęgi, a moralnie doszło do najostateczniejszej rozwiązłości. świadczą o tym poeci i historycy ówcześni, a wśród władców świata było jakieś zatrwożenie i oczekiwanie na kogoś. Wirgiliusz (+19 przed nar. Chr.) tłumaczy wierszem wyrocznie Sybilli i na wiek Augusta zapowiada przyjscie na świat tajemniczego dziecięcia. Ten poeta wskazuje na lądy i morza, jak drży z powodu zbliżania się nowej ery, nowych przeznaczeń ludzkości. Historyk Tacyt (+120) pisze o tych czasach: „Było to powszechnym przeświadczeniem, że w tej epoce Wschód weźmie górę, i że jakiś człowiek z Judei zawładnie światem”. Józef Flawiusz historyk żydowski, poświadczając tę samą wyrocznię, zastosowuje ją do Wespazjana (Dzieje Wojny żydowskiej).

Ogólne oczekiwanie przyjscia jakiegoś zbawcy skłaniało osobników złej woli do udawania posłanników Bożych, jak czarnoksiężnik Szymon z Samarii (Dz. 8, 24), Nigidiusz Figulus (+45), Apoloniusz z Tyany (+97) i inni. Jednocześnie panowała najstraszniejsza rozwiązłość moralna. Ludzkość spadała coraz niżej w najstraszniejsze zbrodnie, zacierając w sobie nie tylko ślady byłego a utraczonego synostwa Bożego, ale wyzbywając się nawet godności człowieka i poniżając się do bezrozumnych zwierząt. Świadczą o tym wykopaliska z Herculanium i Pompei, miast zalanych lawą Wezuwiusza w r. 79. Taka

była wówczas powszechna skłonność do złego, że według ówczesnych historyków trudno było powstrzymać się od niego. Wyrazem tego może być powiedzenie poety Owidiusza (+16) : „Widzę lepsze rzeczy i uznaję je, ale idę za gorszymi”.

Życie rodzinne coraz bardziej się rozluźniało. Żona stawała się niewolnicą męża, a dzieci pozostawały często bez opieki. Istniał prawem uznany zwyczaj wyrzucania dzieci, a najwięksi pogańscy mędracy i filozofowie nie tylko nie widzieli w tym nic złego, ale .nawet to pochwalali. Tak Platon zalecał to w swoim państwie, a Arystoteles nawet zabraniał wychowywania słabych dzieci. Biedne niemowlęta wyrzucone ginęły z głodu i chłodu, pożerały je często dzikie zwierzęta, albo - co gorsze - zabierali na wychowanie źli ludzie, czyniąc z nich narzędzia nieuczciwych zysków. Nieograniczona władza ojcowska mogła się pozbywać dzieci ślubnych, a cóż dopiero tych, które były skutkiem nieprawego związku; tyły one wyrzucane, zabijane lub sprzedawane jako niepotrzebny ciężar.

O ówczesnej moralności Żydów świadczyć może przykład ich króla Heroda, który zamordował swą matkę i dzieci. Wprawdzie był on Idumejczykiem, a se wyznawał religię mojżeszową. Cały tedy świat ówczesny upadła się coraz bardziej i stał się podobny do ślepego biedaka u bram Jerycha, błagającego o jałmużnę (Łuk.18, 35). Wreszcie Bóg lituje się nad biednym światem i posyła Archanioła Gabriela „do miasta galilejskiego, które zwano Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, - któremu było imię Józef, z domu Dawidowego. a imię Panny Maryja” (Łuk.1, 26 i

27), aby zwiastować narodzenie się powszechnie oczekiwanego Mesjasza. Posel niebieski objawia Maryi cztery wielkie tajemnice Miłosierdzia Bożego: Niepokalane Poczęcie Maryi, "Tajemnicę Trójcy św., Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia.

II. „*Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogostawionaś ty między niewiastami*” (Łuk.1,28). W tych słowach Archanioł objawia Maryi Jej Niepokalane Poczęcie, przeciwstawiając zepsutemu światu idealną czystość i bezgrzeszność. Łaska i grzech nigdy i nigdzie razem pozostawać nie mogą. Skoro Maryja jest pełna łaski, znaczy, że grzech nigdy w Niej nie miał miejsca: była od niego wolna nawet w chwili Jej poczęcia. Grzech pierwotny, w którym przychodzą na świat wszyscy ludzie, Jej nie dosięgał. Inaczej bowiem nie byłaby „łaski pełna”.

Podobnie w słowach „*Pan z tobą*” Archanioł nie określa, czasu, kiedy Bóg jest z Nią, czyli twierdzi, że Bóg z Nią jest zawsze, że był z Nią nawet w chwili Jej poczęcia. Tam zaś gdzie jest Bóg, nie może być grzechu. Jest tedy Maryja Niepokalanie Poczęta i dlatego zasługuje na miano „*błogostawionej między niewiastami*”.

Maryja sama nie zasłużyła na taki przywilej, a została. Niepokalaną ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, którego miała być Matką. Jest to wielkie Miłosierdzie Boże, jakiego Bóg nie udzielił żadnemu stworzeniu, a tylko jednej Maryi. Chrystus rozpoczyna zbawienie świata od swej Matki, zasługi swoje przede wszystkim Jej przydziela i sprawia, że Ona zaczyna ścierać głowę szatanowi już w pierwszej chwili swego poczęcia.

Nie przystało bowiem, aby choćby na jeden moment była w niewoli grzechu i podlegała władzy szatana. Ma Ona być Matką Miłosierdzia i Wszechpośredniczką łaski, by przelewać ją na całą ludzkość, na wszystkie swoje przybrane dzieci.

*„Duch święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego cię zacięni, Przeto i co się z ciebie narodzi święte, Synem Bożym będzie nazwane”* (Łuk.1,35). W tych słowach Archanioł zwiastuje Maryi tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.

Obierając Maryję na Matkę dla :Syna, Bóg nie uważa,. Jej za służebnicę, jak Ona nazywa sama siebie, lecz wprowadza Ją do swej rodziny i czyni powierniczką swoich największych tajemnic, uczestniczką, swojego życia, wtajemniczając Ją w swoją największą szczęśliwość.

Objawienie Trójcy Przenajświętszej jest dowodem szczególniejszego Miłosierdzia Bożego dla Maryi i dla nas, pozwala bowiem poznawać czym jest świętość i do niej dążyć.

*„Poczniesz w łonie i porodysz syna. i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego nazwany będzie. I da mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego i będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu jego nie będzie końca”* (Łuk.1,31-33). W tych słowach Archanioł zapowiada Maryi tajemnicę Wcielenia i Odkupienia, jak gdyby mówił: Jesteś tą niewiastą, która była. zapowiedziana w raju, a która zetrze głowę węża piekielnego, niewiastą, o której powiedział Prorok: *„Oto Panna poczne i porodzi syna, a imię jego Emanuel”* (Iz. 7, 14).

Nic nie zmuszało Boga do odkupienia rodzaju ludzkiego. Bóg zawsze był w sobie szczęśliwy, jest i będzie. Jak może się obejść bez upadłych aniołów, tak by się obszedł i bez ludzi po ich upadku. Jeżeli jednak postanowił ich odkupić, uczynił to jedynie z nieskończonego miłosierdzia swojego. Gdyby się Bóg zadowolił zadoścuczynieniem niezupełnym, mógł zlecić jakiemuś Aniołowi lub człowiekowi, by dał zadoścuczynienie zastępcze, ale wówczas ucierpiałaby sprawiedliwość, albowiem zadoścuczynienie nie byłoby całkowite. Dlatego Bóg wynalazł środek niesłychany, dziwny, niepojęty, godny podziwu Aniołów i ludzi. Oto Syn Boży, przez którego "wszystko się stało, co się stało", przyjmuje naturę ludzką, by w niej - jako prawdziwy człowiek - dać za ludzi godne zadoścuczynienie Bogu, będąc Mu. równym Bogiem.

Dlaczego Bóg obrał ten środek? Chwała Boża nie mogła być jedyną pobudką tego, albowiem mógł w inny sposób je osiągnąć. Chwałę płynącą z wdzięczności naszej mógł osiągnąć z pomocą łask skutecznych, oświecających nas o Jego Majestacie. Skłoniło Boga ku temu jedynie nieskończone miłosierdzie. Potrzebowaliśmy wzoru, pociechy i zachęty na wąskiej drodze do nieba, na tym padole płaczu. Otóż w Jezusie, Bogu-Człowieku pokornym, cichym i poddanym woli Ojca niebieskiego, mamy teraz przykład i towarzysza w naszych zmaganiach ze złem, w naszych cierpieniach i poniżeniach.

Archanioł z woli Bożej zwiastuje Maryi te wielkie tajemnice miłosierdzia Bożego, by Ona jako wolna współdziałała w nich i dała swoje przyzwolenie. Nasamprzód usuwa wszelką wątpliwość co do sposobu poczęcia, a następnie zapowiada, że Syn Jej będzie Królem

i władcą wieczystym, Odkupicielem świata, a wreszcie wskazuje na wszechmoc Boga, u którego "nie masz nic nie możliwego" /Łk 1,37/. Wielkim zaszczytem dla Maryi była propozycja zgodzenia się na Wcielenie. Przez akty cnót, jakie ujawniła, okazała się Ona godną tego najwyższego odznaczenia i wyszczególnienia. Anioł ją chwali, a Ona pokornie milczy i rozważa, boi się i uniaża, kocha czystość i tylko pod warunkiem jej zachowania zdobywa się na przyzwolenie: "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" /Łk 1,38/.

+++

W chwili, kiedy Maryja dała przyzwolenie, spełniona została tajemnica Wcielenia, czyli złączenie natury Boskiej i natury ludzkiej Chrystusa w jednej Osobie Boskiej, dzieło największego miłosierdzia, przez które Jezus rozpoczął nowe życie, czyn wiecznego miłosierdzia dla ludzi, wyrażony krótko: "A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami".

M o d l i t w a :

Boże, z Twojej woli w łonie Maryi Dziewicy odwieczne Słowo przyjęło ludzkie ciało; spraw, abyśmy wyznając, że nasz Odkupiciel jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, zasłużyli na udział w Jego Boskiej naturze Przez Chrystusa...

/Kolekta ze Mszy św. z ur.

Zwiastowania/.

Druga Tajemnica Radosna

## **NAWIEDZENIE**

### **ŚWIĘTY ŁUKASZ - 1,39-56**

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w /pokoleniu/ Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: "Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana".

Wtedy Maryja rzekła: "Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia,

gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię

a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia  
/zachowuje/ dla tych, co się Go boją.

On przejawia moc ramienia swego,  
rozprasza /ludzi/ pyszniących się zamysłami serc swoich.  
Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.

Godnych nasycza dobrami, a bogatych z niczym odprawia.

Ujął się za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje

jak przyobiegał ojcom naszym

na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki".

Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy; potem wróciła do domu.

### **ROZWAŻANIE /sł. B.Ks. Michał Sopoćko/**

"A miłosierdzie jego /Boga/

z pokolenia w pokolenie"/Łk 1,50/.

Maryja dowiedziawszy się od Archanioła, że, krewna jej Elżbieta, mimo podeszłego wieku, poczęła syna, poszła ją nawiedzić. Uczyniła to prawdopodobnie z wewnętrznego oświecenia, aby rodzina Zachariasza dowiedziała się o bliskim przyjściu Mesjasza, a Jan otrzymał obfitość łask. Nawiedziny te były pierwszym wylaniem łask miłosiernych Zbawiciela, a zarazem początkiem działalności Maryi jako Matki Miłosierdzia.

I. Aby dojść z Nazaretu do "górzystej krainy" Judei, należało przebyć długą drogę. Dom Zachariasza

znajdował się prawdopodobnie w dzisiejszym miasteczku Ain Karim, o dwie godziny drogi na zachód od Jerozolimy, a o trzy dni od Nazaretu. Być może, że Maryja chodziła już tą drogą uprzednio, odbywając „pielgrzymki świąteczne” do Jerozolimy, i przy tej okazji odwiedzała swą krewną. Teraz wybrała się w podróż "z pośpiechem", narażając się na różne przykrości długiej podróży pieszej. Ujawnia się tu silna wiara Maryi, gotowość na głos natchnień Bożych, a przede wszystkim Jej miłosierdzie względem swej krewnej i jej mającego się narodzić syna. Jaśpieje również Jej pokora głęboka, kiedy nawiedza swą krewną i pozdrawia ją przy wejściu do domu. To pokorne pozdrowienie było narzędziem Ducha Świętego do objawienia tajemnicy Wcielenia i udzielenia Janowi łaski uświęcającej.

Podczas tego nawiedzenia obydwie matki otrzymały specjalne oświecenie. Anioł przepowiedział Zachariaszowi, że jego przyszły syn będzie pełen Ducha Świętego jeszcze w łonie matki, co i nastąpiło, gdy Maryja przybyła, jak mówi Ewangelista: "Skoczyło dzieciątko w łonie jej, i napełniona została Elżbieta Duchem Świętym i zawołała głosem wielkim, mówiąc: Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie? Oto bowiem, skoro zabrzmiał głos pozdrowienia twego w uszach moich, poruszyło się z radością dzieciątko w łonie moim. I błogosławionaś, któraś uwierzyła, że wypełni się to, co ci oznajmiono od Pana"/Łk 1,41-45/.

Przed tym spotkaniem wiele z tego, co Maryja i Elżbieta przeżywały, pozostawało jakby jeszcze w tajemnej

mgle. Spotkanie się ich rzuciło im nowe światło na Boże zamiary względem ich synów. Elżbieta poznała tajemnicę Maryi, uznając w Niej Matkę swego Pana, a Maryja uświadamia sobie swe posłannictwo Matki Miłosierdzia, które jeszcze nienarodzony Syn Jej zlewa w tej chwili na mającego się narodzić swego Przesłańca, oczyszczając go z grzechu pierwородnego. Duszę Maryi napełnia wielka radość, pod jej wpływem staje się ona poetką, wygłaszając przepiękni pieśń, wysławiającą nieskończone miłosierdzie Boże.

W tej pieśni Maryja odwraca pochwały Elżbiety od siebie, a odnosi je do dogą, którego "miłosierdzie z pokolenia w pokolenie nad tymi, którzy się go boją..." Dlatego "Przygarnął w opiekę Izraela, słuęę swego, pomny na miłosierdzie swoje"/Łk 1,50 i 54/. Pieśń ta zawiera wszystkie ważniejsze prawdy, składające się na wspaniałe dzieło Odkupienia.

Przede wszystkim Maryja w pieśni tej podkreśla, że Odkupienie jest dziełem nieskończonego miłosierdzia Bożego, a następnie podnosi znakomite skutki Odkupienia, dokonane w Niej samej, a w tej chwili i przez Nią: "Iż wejrzał na uniżenie słuźebnicy swojej. Bo oto odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody". Potem Maryja mówi o znaczeniu Odkupienia dla pogańskiego królestwa świata i szatana: "Okazał moc swego ramienia, rozproszył pysznych w zamysłach ich serc. strącił mocarzy z tronów, a wywyższył pokornych. łaknących obdarzył dobrami, a bogaczy z niczym odprawił"/Łk 1,48.51-53/. W tych słowach Maryja potępia państwo pychy i szatańskiego upodobania w sobie, a w końcu zaznacza, czym będzie Odkupienie dla Kościoła -

Królestwa Jej Syna: "Przygarnął ... Izraela ... jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i potomstwu jego na wieki" /Łk 1,54-55/.

II. Maryja pozostała u Elżbiety trzy miesiące, to jest aż do czasu rozwiązania swej krewnej, a potem wróciła do Nazaretu. Może nawet była w czasie narodzin Jana Chrzciciela, kiedy to znowu ujawniło się nieskończone miłosierdzie Boże. W odpowiednim czasie Elżbieta porodziła syna, a ósmego dnia po urodzeniu należało według prawa Mojżeszowego obrzezać i nadać mu imię. Wszyscy byli zdania, że dziecko winno otrzymać imię Zachariasz. Jedynie matka upierała się przy imieniu Jan. Zwrócono się do ojca, który od czasu zapowiedzi przez Gabriela narodzenia dziecięcia był niemy; ten poprosił o woskowaną tabliczkę, jakiej używano do krótkich zapisków, i napisał na niej: "Jan jest imię jego", jak tego zażądał Archanioł /Łk 1,63/.

Jan" /Johanán/ znaczy "Bóg jest miłosierny". Dlaczego Archanioł żądał, by dziecięciu nadano imię Jan? Dlatego, że to dziecko będzie mężem, który wskaże ludziom drogę do miłosierdzia Bożego, a tą drogą jest pokuta. Sam on będzie mężem pokuty, przez dłuższy czas będzie przebywał na pustyni w ubraniu z sierści wielbłąda, będzie się odżywił dzikim miodem i szarańczą, a w końcu przyjdzie "do całej krainy Jordanu, głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: ..Czyńcie owoce godne pokuty, a nie poczynajcie mówić: Ojca mamy Abrahama. Albowiem powiadam wam, że mocen jest Bóg oto z tych kamieni wzbudzić synów Abrahamowi. Bo już siekiera do korzenia drzew jest

przyłożona. Wszelkie tedy drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone" /Łk 3,3.8 i 9/.

Pokuta tedy jest jedyną drogą do miłosierdzia Bożego. Duch pokuty uprzedza i zapewnia miłosierdzie Boże, jak narodzenie się Jana uprzedziło i zapewniło ludziom przyjście Zbawiciela świata. Jeżeli więc chcemy zapewnić sobie zmiłowanie Boże, winniśmy się starać o ducha pokuty, o ducha gotowości służenia wszystkim, kogo Bóg postawi na drodze życia naszego, komu tylko będziemy mogli świadczyć uczynki miłosierne. We wszystkich okolicznościach naszego życia zawiera się myśl Boża, byśmy nie marnowali dobrych okazji, jakie sam nam stwarza, a możliwie wszędzie przychodzili z pomocą bliźnim potrzebującym. Do najprzedniejszych dobrych uczynków Kościół zalicza modlitwę, post i jałmużnę.

Znak próby, który zapowiedział Archanioł Zachariaszowi, to jest utrata mowy, nie był już potrzebny. Dlatego w tejże chwili po napisaniu imienia swego syna, Zachariasz odzyskał mowę i zaczął głośno błogosławić Boga, a nawet "napełniony Duchem Świętym prorokował" /Łk.1,67/, odmawiając znany w liturgii Kościoła hymn: "Błogosławiony Pan Bóg Izraela". Hymn ten da się podzielić na dwie części. W pierwszej podnosi istotę Odkupienia i zowie je nawiedzeniem Bożym; następnie wskazuje na główny motyw tego dzieła, a jest nim nieskończone miłosierdzie Boże i wierność stwórcy w swoich obietnicach: "Miłosierdzie ojcom naszym okaże, pomny na święte przymierze swoje" /Łk.1,72/. Wreszcie wielbi skutki Odkupienia, które polegają przede

wszystkim na uwolnieniu nas od *wrogów* zbawienia: "Że nas wybawi od nieprzyjaciół naszych i z ręki wszystkich, co nas nienawidzą" /Łk 1,71/.

W drugiej części tego hymnu Zachariasz powiada swemu synowi, jaki będzie jego stosunek do tego dzieła Odkupienia. Stosunek ten obejmuje urzędy Jana, a mianowicie urząd proroka, przesłannika i oświeciciela na drodze do zbawienia: "A ty, dziecię, nazwane będziesz prorokiem Bożym, bo gotować będziesz drogę Najwyższemu przed obliczem jego. Ludowi jego dasz poznać zbawienie, by dostał odpuszczenia grzechów swych przez miłosierdzie Boga naszego, który nawiedził nas w światłości niebiańskiej, by oświecić tych, którzy są w ciemnościach" /Łk 1,76-79/

Hymn Zachariasza jest pieśnią kapłańską, zapowiadającą początek i nastanie czasu miłosierdzia Bożego, czasu Mlesjasza, królestwa pokoju i pojednania grzeszników z Bogiem, królestwa prawdziwej świętości, której uosobieniem będzie Zbawiciel. Dlatego Kościół poleca kapłanom codziennie odmawiać ten hymn w pacierzach kapłańskich, jak i pieśń Maryi "Magnificat", odmawiać go przy pogrzebach swoich wiernych, jak również wybierającym sił w podróż. Chrystus bowiem jest światłem dla wiernych, jest Bogiem miłosierdzia i nadzieją tych, którzy się wybierają w podróż do wieczności.

Wielkie łaski miłosierdzia Bożego, udzielone św. Janowi przed urodzeniem, nie miną bez skutku i po urodzeniu, ale go upiększą i udoskonalą na zawsze. Duch Święty natchnął go do życia pustelniczego, pokutniczego w samotności i umartwieniu. Cudowne wydarzenia przy

narodzeniu św. Jana głosiły zbliżanie się Mesjasza, a nawet i samo narodzenie jego było uważane za rodzaj objawienia się Mesjańskiego. Dlatego Kościół obchodzi to narodzenie /jedyne obok narodzenia Pana Jezusa i Maryi/ osobną uroczystością.

+++

Tajemnica Nawiedzenia ma głębokie znaczenie.

W niej po raz pierwszy objawia się na zewnątrz Wcielenie, jak również skutki jego, jakimi są uświęcenie św. Jana, a poniekąd i całego świata. Narzędziem w tym objawieniu jest Maryja, która tu występuje po raz pierwszy jako Pośredniczka łask, Prorokini i Matka Miłosierdzia. Elżbieta staje się pierwszą czcicielką Maryi, uznając Jej świętość niezwykłą i wymieniając Jej przywileje i łaski. Poucza ona nas, że cześć Maryi winna być wewnętrzna i zewnętrzna, ujawniająca się w słowach i uczynkach.

M o d l i t w a :

Wszechmogący, wieczny Boże, z Twojego natchnienia Najświętsza Maryja Panna, która nosiła w łonie Twojego dyna, nawiedziła Elżbietę, spraw, abyśmy byli posłuszni natchnieniom Ducha Świętego i zawsze mogli z Maryją Ciebie uwielbiać. Przez Chrystusa Pana naszego.

/Kolekta ze Mszy św. z ur.

Nawiedzenia/

Trzecia Tajemnica Radosna

## **NARODZENIE**

### **ŚWIĘTY ŁUKASZ - 2,1-20**

„W owym czasie wyszło rozporządzenie cesarza Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i

trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwata Pańska zewsząd ich otoczyła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: "Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radości wielki, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie" . I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami:

"Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania".

Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: "Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił". Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co dyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.

### **ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michał Sopoćko/**

"Bóg jest bogaty w miłosierdzie...  
ożywił nas w Chrystusie" /Ef 2,4 i 5/.

Rodzaj ludzki po grzechu znalazł się w wielkiej nędzy, która się ujawniła w pysze, zamięłowaniu

doczesności i zmysłowości. Zbawiciel rodzą się w grocie, daje lekarstwo na te choroby, przeciwstawiając pysze pokorę największą, umiłowaniu doczesności - ubóstwo, a zmysłowości umartwienie. To jest prawdziwy lekarz, który przynosi kojący balsam na rany duszy człowieka, ożywia go swoim przykładem i wyprowadza z największej nędzy. To jest początek miłosiernej działalności Chrystusa.

I. Początkiem złego i źródłem grzechu aniołów upadłych i ludzi była pycha. Pan Jezus przeciwstawia jej już przy urodzeniu pokorę. Rodzi się w małym miasteczku, prawie nieznanym w Betlejem; jak to przepowiedział Prorok: "A ty, Betlejem Efrata, malutkie jesteś między tysiącami judzkimi; z ciebie mi winijdzie, który będzie panujący w Izraelu, a wyjścia jego od początku, od dni wieczności" /Mich 5,2/. Zjawia się w postaci małego Dzieciątka, poza miastem w grocie, nikomu nieznanym, przez wszystkich odepchnięty i zapomniany, o północy, gdy wszyscy byli pogrążeni we śnie. A przecież dla tej chwili Bóg stworzył świat, a cała ludzkość przygotowywała się na nią.

Kiedy ma się narodzić dziecko, rodzice i krewni czynią wielkie przygotowanie, szczególnie przy narodzinach ludzi zamożnych - królewskich. Tutaj rodzi się Król królów, a wszystko milczy. Maryja i Józef stanowią jedyny dwór królewski, a wół z ostem - przedstawiciele bezrozumnego stworzenia, twarda stoma w źłóbku i grube ciemności - oto całe otoczenie. Jednak jest tu inna wspaniałość i wielkość: oto Chrystus rodzi się z Dziewicy, a począł się za sprawą, Ducha Świętego. To dopiero

wspaniałość i wielkość, to cud niebywały, którego świat nie dostrzega, nie uznaje, nie ceni. Rodzi się wśród nocnej ciszy, bo jest Królem pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Pokój był istotnie na świecie: Rzym rozpostarł swą władzę nad Europą, Afryką i Azją, a kurierzy państwowi dzięki ułatwionej komunikacji znoszą zewsząd księgi spisowe do Rymu, by między innymi zanieść tam i imię Władcy narodzonego w Betlejemie, by imię Jezus zajaśniało także i na Kapitolu, jako metryka Jego urodzenia, na którą będą się powoływać w przyszłości Ojcowie Kościoła.

Dziecię Jezus milczy, ale już jest świadome swego zadania, albowiem ma moc i życie Boskie. On śpi, ale wie wszystko, co się dzieje wokół, bo "nie zdrzemie się ani zaśnie, który strzeże Izraela"/Ps. 120,4/. Jeżeli łyży leje, to tylko ze współczucia ku nam. Jego cichy oddech jest silniejszy sam w sobie od szumu bałwanów morskich. Jego spojrzenie wskazuje drogi gwiazdom i narodom. Z Jego małego Serca wznosi się ku Ojcu niebieskiemu ofiara czci i uwielbienia. Jego modlitwa jest dziękczynieniem w imieniu całej ludzkości, jest "odnowieniem ślubu: "Oto idę!"/Ps. 39,8/. Po raz pierwszy spogląda na swą Matkę, wyciąga ku Niej swe rączki i z niewypowiedzianą czułością obejmuje wzrokiem Józefa - swego Opiekuna, a wreszcie miłosiernie spogląda w duchu i na nas wszystkich, bo wszak przyszedł "dla naszego zbawienia".

II. W narodzeniu Pana Jezusa i w okolicznościach tego narodzenia nie było nic przypadkowego, a wszystko było w najmniejszych szczegółach przewidziane, przepowiedziane i miało nieskończone znaczenie. Żyd

izraelski wyobrażał sobie przyście Mesjasza zupełnie inaczej, pamiętał bowiem, z jak straszną potęgą i w jak przerażającym Majestacie objawia się Bóg w Egipcie i na górze Synaj. Tymczasem tu Zbawiciel zjawia się nie tylko w największej pokorze, ale i w najzupełniejszy ubóstwie. Na pozór wydaje się to ubóstwo zupełnie przypadkowe, ale w rzeczywistości było dobrowolnie wybrane, aby przez "dobrowolne wyrzeczenie się najprymitywniejszych potrzeb nas bogatymi uczynić".

Dziecię Jezus nie ma kolebki: "nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie" /~k 2,7/. Józef urządził jak mógł, kąt mniej zabrudzony w grocie zasłał go czystą słomą, wyciągnął zapasy i co było konieczne, rozkładając to na żłobie przytwierdzonym do muru. Innych wygód na razie nie mogli mieć podróżni o tak niskim pochodzeniu socjalnym, którzy się zatrzymali z konieczności w pierwszej lepszej grocie dla bydła. Ubóstwo i czystość serca Ich obojga tłumaczy, dlaczego Pan Jezus narodził się w grocie przeznaczonej dla zwierząt. Józef był ubogi i nie miał pieniędzy, by wśród takiego napływu ludzi wynająć osobne pomieszczenie, a Maryja skorzystała z tego, bo pragnęła otoczyć narodzenie swego Syna pełną szacunku tajemnicą.

Maryja nie bez powodu szukała odosobnionego i spokojnego miejsca na rozwiązanie. Archanioł Jej powiedział, że narodził się z Niej Syn obejmie "stolicę Dawida, ojca jego" i będzie Królem, a "królestwu jego nie będzie końca", Maryja doskonale zrozumiała, że to Królestwo miało być zupełnie inne, niż ówczesne królestwa ziemskie. Widziała bowiem, że ten dynastyczny

spadkobierca miał za salę tronowi stajnię, a za tron żłób, za baldachim - zwisający ze stropu pajęczynę, a za całą świątę - dwoje ludzi bez domu. Znamiona tego nowego królestwa były zupełnie inne od cech królestw doczesnych.

Jaki to kontrast między Królem królów, złożonym w żłóbku betlejemskim, a królem Herodem, który o 9 kilometrów na północ pysznił się w swoim zamku kąpiącym od brylantów i złota. W grocie betlejemskiej trzy tylko osoby wchodziły w skład stajennego dworu, z których jedna reprezentuje dziewictwo, druga ubóstwo, trzecia posłuszeństwo, a wszystkie razem - pokorę i niewinność. Gdy na dworze Herodowym w Jerozolimie ubóstwo było w pogardzie, a dziewictwo - zupełnie nieznane, a przeciwnie deptano pokorę i niewinność, dokonywano zamachów na rodzony ojca i matkę, skazywano na śmierć własnych synów, popełniano kazirodztwo, cudzołóstwo i grzechy sodomskie. Ale prawdziwy kontrast między tymi królestwami wynikał z jeszcze głębszych różnic moralnych.

Nowonarodzonemu potomkowi Dawida należał się hołd ze strony poddanych. Toteż i przyszli pierwsi pasterze, najniżsi słudzy na ziemi, którzy swym pochodzeniem nie różnili się zbyt od samego Dawida, który za młodu był pasterzem, ani od nowonarodzonego Króla, który o sobie powie kiedyś: "Jam jest pasterz dobry" /J 10,11/. Przyszli ubodzy i pokorni do ubożego i pokornego Króla, którego Archanioł nazwał "Synem Najwyższego". Zostali wezwani przez członków dworu Najwyższego, którzy łącząc się z najniższymi sługami na ziemi śpiewali: "Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi

pokój ludziom dobrej woli".

III. "Wielki chory leżał na ziemi i dlatego potrzeba było wielkiego lekarza z nieba" - mówi św. Augustyn. Otóż Pan Jezus przy narodzeniu leczy ludzi nie tylko z pychy i zamiłowania w doczesności, ale i z trzeciej wielkiej rany, zadanej przez grzech, a jest nim z m y s x o w o ś ć. Zbawiciel od pierwszej chwili swego ziemskiego życia poddaje się umartwieniu zewnętrznemu i wewnętrznemu. Umartwiał się On w łonie Matki, pozostając w ukryciu, ciemności i więzieniu. Przyszły Nauczyciel kryje się i teraz w milczeniu i rozpoczyna swój żywot umiarkowania w mówieniu, który znamionuje całe Jego życie. Jak każde dziecko i Pan Jezus milczał, dał się spowijać, nosić i wozić do Egiptu, jako słabe i bezsilne dzieci.

Jednak nie może tu być mowy o jakiejś niedołężności lub braku rozumnej świadomości, wspólnej innym niemowlętom. Usta Jego zamknięte sądzą w tej chwili wszystkie dusze ludzkie. Mała Jego rączka jest tą. straszną prawicą Boga, podtrzymującą świat cały w posadach oraz miotającą pioruny i błyskawice. W tej chwili obejmuje On w posiadanie ziemię i ślubuje Ojcu zbudować nowe królestwo, w którym chwała Boża nie będzie miała końca /Ps 131/. Widome swe życie ziemskie rozpoczyna Pan Jezus umartwieniem i modlitwą, która zawiera w sobie akty uwielbienia, dziękczynienia i ofiarowania swej całej istoty za grzechy ludzi wszystkich miejsc i czasów.

Rodząc się w takich okolicznościach Zbawiciel ujawnia swe miłosierdzie, poucza nas bowiem, że prawda i szczęście nie polegają na zewnętrznej okazałości i

bogactwie, na sławie i uznaniu u ludzi. Chciał nas również zachęcić do pokuty i zaparcia się siebie. Potrzebowaliśmy nie tylko nauki, jaki Pan Jezus później rozwinie, ale przykładu żywego pokuty i samozaparcia się. Otóż mamy ten przykład w Dziecięciu, leżącym w żłobie twardym, w zimnie i grubej ciemności; w Dzieciątku wzgardzonym, opuszczonym i pozbawionym najprymitywniejszych warunków, jakie mają na ziemi najuboższe dzieci. Pan Jezus w żłobie betlejemskim przepowiada, jakim duchem będzie się rządził przez całe swe życie, jakie prawa nada ludzkości i jakim będzie Jego Królestwo. Teraz wylewa łzy, a z czasem przeleje krew dla naszego zbawienia. Widzimy, że już w żłobie jest Królem miłosierdzia, który gładzi grzechy świata.

+++

Wielka radość i wesele tryskają z groty betlejemskiej na świat cały. Oto rozpoczyna się nowa era, zawiera się nowe przymierze między Bogiem i ludźmi, tworzy się nowe zupełnie życie bosko-ludzkie. Odtąd Bóg będzie patrzeć na ludzi przez Chrystusa, a ludzie będą zwracać się do Boga przez nowego Pośrednika, który jest zarazem Bogiem i Człowiekiem. Tu już urzeczywistniają się słowa Apostoła: "Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie... ożywił nas w Chrystusie".

M o d l i t w a :

Boże, Twój Syn przez narodzenie się z Najświętszej Dziewicy stał się do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu, spraw, abyśmy wyzwoleni ze starego zepsucia, stali się uczestnikami nowego stworzenia. Przez Chrystusa

Pana naszego. /Kolekta z 3 stycznia przed Obj.Pańskim/.

Czwarta Tajemnica Radosna

## **OFIAROWANIE**

### **ŚWĘTY ŁUKASZ - 2,21-38**

„Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie /Matki/.

Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane. :w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego.

A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy rodzice wnosili Dzieciątko Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił:

"Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów, światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela".

A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: "Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu".

Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego państwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już osiemdziesiąty czwarty rok życia. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiąc o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy.

### **ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michała Sopoćko/**

"Przynieśli je /Dzieciątko Jezus/ do Jeruzalem...by złożyć

ofiarę" /Łk 2,22 i 24/.

Pobyt św. Rodziny w grocie nie musiał trwać długo, może tylko kilka dni. W miarę jak po dokonanych spisach ludzie wracali do swych siedzib, domy pustoszały, a jeden z nich wynajął Józef i przeniósł się tam z Maryją i Jezusem. W tym domu po ośmiu dniach nastąpiło obrzezanie i nadanie Dzieciątka Imienia Jezus, które było podane przez Archanioła tak Maryi, jak i Józefowi.

Z tego domu dnia czterdziestego Maryja udaje się z Jezusem do świątyni tak dla osobistego według prawa Mojżeszowego oczyszczenia, jak dla wykupienia pierworodnego syna, składając ofiarę biedaków - parę synogarlic za siebie i pięć syklów za Syna.

I. Nadane przy obrzezaniu Dzieciątka hebrajskie imię "Jezus" znaczy po polsku tyle, co "Zbawiciel" - "Bóg jest zbawieniem". Wyraża ono wielkość i majestat Tego, który je nosi, oznacza również naturę, istotę i zadanie Boga-Człowieka. Wielkość i majestat ujawniają się w tym, że w niebie zadośćczyni sprawiedliwości Bożej i zamienia należne nam kary za grzechy na nieskończone miłosierdzie Boże w przebaczeniu, że na ziemi czyni cuda i uświęca wybranych a nawet w piekle trzyma na wodzy złość szatanów i poskramia ich usiłowanie szkodzenia ludziom.

Wszystko, co Syn Boży zdołał dla ludzi, zawiera się w term Imieniu: ono jest zadatkiem odpuszczenia win naszych, rękojmię pociechy w smutkach w życiu i przy śmierci, wysłuchania prośb i modłów naszych,

skuteczności Sakramentów i sakramentaliów. Ono jest prawdziwym błogosławieństwem dla nas wygnańców na tym padole płaczu. Imię Jezus jest większe, niż imię Jahwe. To ostatnie oznacza tylko stwórcyziela nieba i ziemi, a Imię Jezus oznacza Twórcę świata wyższego, świata nadprzyrodzonego, świata łaski i prawdziwego pokoju. Ono przypomina nam miłosierdzie Boże złączone ze sprawiedliwością, doskonałość Boga-Człowieka, wielkość zbliżającą się dobrowolnie do nędzy ludzkiej, Syna poświęconego przez Ojca na wiecznego Arcykapłana, Nauczyciela i Króla Nieśmiertelnego wszystkich wieków. Wszystkie inne imiona są przypadkowe, każdy z nas mógł się nazywać tak lub inaczej. Tylko Bóg-Człowiek nie mógł się nazywać inaczej, bo tak został nazwany z góry przez posła niebieskiego: "I nadasz Mu imię Jezus" /Łk 1,31/.

Bóg posiadał wiele innych imion wspaniałych. Prorok Izajasz nazywa Boga "Emanuel" /7,14/, "Przedwieczny, Radny,... Ojciec przyszłego wieku" /9,6/; Zachariasz mówi: "Wschód imię jego" /6,12/; Daniel nazywa go: "starodawny" /7,13/. Żadne jednak z tych imion nie było tak mile i drogie, jak to, które przypomina stosunek ustawiczny Boga do nas. To imię Jezus dyszemy wszędzie: przy żłóbku betlejemskim, na Górze Kalwaryjskiej i w sakramencie Ołtarza. To imię oznacza nieskończone miłosierdzie Boże i skłania do ufności, jak żadne inne. św. Piotr powiedział: "Każdy zbawienia dostąpi, ktokolwiek imienia Pańskiego wzywać będzie" - /Joel 2,32 – Dz. 2,21/, a Kościół przykładem swoim tego nas uczy.

W imię Jezusa Święci działali cuda /Dz.3,6-8/, jak

najczęściej i jak najpobożniej je wymawiali, czując w nim słodycz niewymowną. Święty Paweł powtarza to Imię dwieście czterdzieści trzy razy w swoich czternastu listach. Święty Bernard powiada: „Słodycz Imienia Jezus wprawia mnie w zachwycenie... jest ono dla ust moich miodem, dla ucha śpiewem, dla serca - radością w smutku - pociechą, w trudnościach - podpory i ostoje". Jak latorośl z szczepu winnego, tak dusza czerpie życie nadprzyrodzone z Jezusa; w Nim skrucha dostępuje miłosierdzia, modlitwa - wysłuchania, a najdrobniejsze uczynki - zasługę na wieczni nagrodę: To imię osiąga swój skutek w kościołach i szpitalach, w więzieniach i na okrętach, wśród huku działań wojennych, stuku warsztatów i fabryk, a nawet na szafotach. Największe jednak sprowadza błogosławieństwo, jeśli wypiszemy je na sercach naszych.

II. Jak pasterze zostali oświeceni przez anioła, tak i pewien Żyd, Symeon, uprzednio został powiadomiony przez Ducha Świętego, że gorąca tęsknota za Mesjaszem będzie zaspokojona. I w owym dniu "wiedziony natchnieniem przybył do świątyni. I gdy wnosili dzieciątko Jezus rodzice jego, aby ze względu na nie wypełnić przepis prawa, on wziął je na ręce swoje i wielbił Boga, mówiąc: "Teraz, o Panie, według słowa twego, uwalniasz sługę twego w pokoju, bo ujrzały już oczy moje zbawienie twoje, któreś zgotował wobec wszystkich narodów: światłość ku objawieniu poganom i chwałę ludu twego izraelskiego"... i rzeki do Maryi, Matki jego: "Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwić się będą. A duszę twoją własną przeniknie miecz, by wyszły na jaw zamysły serc wielu"/Łk 2,27-36/.

Symeon natchniony przepowiada wielkość, wspaniałość i zadanie Mesjasza zarówno wobec narodu izraelskiego, jak i wobec całej ludzkości. Ten Jezus ma być punktem środkowym w historii całego świata. Na Nim pokaże się, jakim kto jest ożywiony duchem, i zależnie od tego albo się zbawi, albo się o Niego rozbije i zginie. On nie będzie obojętny dla nikogo: jedni będą Go czcili, a inni nienawidzili. Jakie to wspaniale i zaszczytne proroctwo, w którym się streszcza cała nauka o Chrystusie. Ujawnia się w Nim wielkie miłosierdzie Boże względem całego rodzaju ludzkiego. dotychczas jeszcze żaden z proroków nie wypowiedział tyle od razu i w tak wzniosły i dobitny sposób, że Jezus ma zbawić świat, przez cierpienie i śmierć okrutną, która mieczem boleści przeszyje derce Matki. Prawdopodobnie to objawienie odbyło się w czasie porannej ofiary, co jeszcze bardziej podnosi jego doniosłość. Na pamiątkę ocalenia pierworodnych Żydowskich w Egipcie, Mojżesz nakazał ofiarowywać ich Panu Bogu i okupiwać pięciu syklami, które przypadałby w udziale kapłanom. Po wniesieniu dziecka do świątyni oddawano je kapłanowi, który po odmówieniu modlitwy zwracał je rodzicom. Chrystusa to prawo nie obowiązywało, gdyż z natury był oddany Bogu, jak nikt inny. Atoli On poddał się tym przepisom, by miłosiernie nas nauczyć pokory i posłuszeństwa.

Ochoczo i miłosiernie składa Pan Jezus z siebie pierwszą ofiarę przy obrzezaniu i ofiarowaniu. Takiej ofiary jeszcze nigdy w tej świątyni nie złożono. Blask jej napęlnia niebo i ziemię. Na jej widok wszystko zadrgało przecuciem czegoś bardzo wielkiego. Wraz z Synem ofiarowuje się Bogu i Matka. Usłyszała zapowiedź o

mieczu, który przeszyje Jej Serce, a przez zasłonę trzydziestu lat w Nazarecie jasno ujrzała krzyż, przygotowany dla Jezusa. Mimo to nie traci spokoju i pogody ducha, zgadza się ze wszystkim, co Ją czeka, widząc w tym wolę, Bożą i powtarzając słowa, wypowiedziane przy Zwiastowaniu: "Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego"/Łk 1,38/.

"I była Anna prorokini, córka Fanuela z pokolenia Aser... Ona to nadszedłszy teje godziny, wielbiła Pana i mówiła o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela"/Łk 2,36-38/. Święty Łukasz wspomina tylko o Symeonie i Annie, ale oczekujących Mesjasza musiało być znacznie więcej. Byli to ludzie nie znani elicie kapłańskiej, dalecy od intryg politycznych; życie ich koncentrowało się w tęsknocie oczekiwania na obiecane przed wiekami Mesjasza, o którym wreszcie dowiedzieli się od Symeona i Anny.

Ofiarowanie w świątyni było pierwszym zetknięciem się Pana Jezusa z całym ludem izraelskim, który występuje tu w osobach swoich zastępców. Najpierw styka się z kapłaństwem starego Zakonu, uznaje je, staje się jemu poddany, składa mu okup, dozwala, aby ci kapłani ofiarowali Go Ojcu własnoręcznie i otrzymuje od nich błogosławieństwo. Obecnie jest to spotkanie pokojowe, ale z czasem będzie inaczej, po latach każe Go związać i zażądać nań śmierci. Jezus wiedział o przyszłym stosunku kapłanów do Niego, widział w duchu przyszłą walkę z nimi w tej samej świątyni, widział jej koniec na Golgocie, a jednak z miłosierdzia swego przed nią się nie cofnął.

Przedstawicielami reszty narodu Izraelskiego byli

Symeon i Anna. Są to ludzie sprawiedliwi, jak Zachariasz i Elżbieta, jak Joachim i Anna. Oni się gorąco modlili o Mesjasza i przygotowywali się na Jego spotkanie w pokucie, z wiarą, że Go ujrzy. Dlatego teraz bardzo się cieszy i pozdrawiają Go z wielką miłością, - łączą się z Matką bolejącą, której boleść przeczuwaj i przepowiadają. Symeon i Anna są przedstawicielami dusz prowadzących życie wewnętrzne, dusz ukrytych, ofiarnych, umartwionych, które burzy i niszczy panowanie złego ducha na świecie. Działają one jak ukryte siły natury powoli, ale stale i potężnie, współdziałając z łaski w stosunkach Boga ze światem.

+++

Jeżeli najczystsza i najwznioślejsza Maryja poddaje się prawu oczyszczenia, by uniknąć zgorszenia, chociaż do tego prawa nie była obowiązana, jakże mamy czuwać, by przepisy prawa kościelnego ściśle zachowywać, szczególnie zaś te, które obowiązują nas pod grzechem. Na czole Maryi jaśnieje blask niepokalaności, z oczu promienieje dziewictwo, na ręku piastuje Ona Boskie Dzieciątko, a mimo wszystko przychodzi pokorna, by się oczyścić i złożyć parę synagorlic w ofierze. Jakżeż powinniśmy my grzeszni dbać o czystość duszy i id~c za wzorem Jej pokory uciekać się do oczyszczenia się w Sakramencie Pokuty.

M o d l i t w a :

Wszechmogący, wieczny Boże, Twój Jednorodzony Syn, który przyjął nasze ludzkie ciało, został /w dniu dzisiejszym/ przedstawiony w świ~tyni, pokornie Cię

błagamy, spraw, abyśmy mogli stanąć przed Tobą z czystymi sercami. Przez chrystusa Pana naszego.

/Kolekta z Mszy św. - uroczystości

Ofiarowania/

Piąta Tajemnica Radosna

### **ZNALEZIENIE**

#### **ŚWIĘTY ŁUKASZ - 2,41-52**

Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień. drogi i szukali Go

wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go.

Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: "Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie". Lecz On im odpowiedział: "Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział.

Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Jezus. zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w lasce u Boga i u ludzi.

### **ROZWAŻANIE /sł. B. ks. Michała Sopoćko/**

"A dziecię rośło i umacniało się pełne mądrości" /Łk 2,40/.

Od powrotu z Egiptu aż do publicznego wystąpienia Pan Jezus prowadził życie ukryte w Nazarecie. Z tego okresu znany jest tylko jeden fakt, jak w dwunastym roku życia udał się z rodzicami do świątyni jerozolimskiej, gdzie publicznie rozprawiał z doktorami /Łk 2,42-49/. A poza tym Ewangelia podaje trzy cechy szczególniejsze życia ukrytego, że mianowicie: był posłuszny, pracował i postępował w rozwoju. Z kontekstu zaś możemy wyprowadzić jeszcze dwie cechy, że modlił się i był miłosierny.

I. Według prawa mojżeszowego chłopiec w dwunastym roku życia stawał się pełnoletni, nazywał się "synem prawa" i był obowiązany do zachowania prawa o odwiedzaniu świątyni na Wielkanoc. Dlatego i Pan Jezus w tym roku życia udał się z rodzicami by po raz pierwszy obchodzić święto Wielkanocy według przepisów prawa, a zarazem i miłosiernie ujawnić Żydom swą Boskość. Podczas gdy rodzice powracali do domu, Pan Jezus zatrzymał się w świątyni, co przy mnóstwie pielgrzymów łatwo się stać mogło, tym bardziej, że mężczyźni i niewiasty podróżowali osobno, a dzieci mogły iść z ojcem lub matką. Gdy na pierwszym noclegu Maryja i Józef spotkali się, spostrzegli nieobecność Jezusa i natychmiast rozpoczęli troskliwe poszukiwanie po całej drodze przebytej od Jerozolimy. Po trzech dnia dopiero znaleźli Go w świątyni między kapłanami i uczonymi.

"Rzekła doń Matka jego: Synu, cóżes to nam uczynił? Oto ojciec twój i ja, bolejąc szukaliśmy ciebie. I rzeki do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego, być winienem?... I udał się z nimi i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany"/Łk 2,48-51/. W odpowiedzi Pana Jezusa zawiera się klucz do zrozumienia Jego postępowania. Jakkolwiek uznaje swą Matkę i prawnego ojca Józefa, jednak wskazuje na prawdziwego Ojca swego w niebie, którego wola żądała ujawnienia się wobec ludzi i spełnienia swego posłannictwa. Przyszedł bowiem, by świadczyć miłosierdzie Boże dla zbawienia ludzkości, do czego już teraz powoli przystępuje.

Jest to pierwsze świadectwo miłosierne Chrystusa o sobie, ujawniające cudowni roztropność i mądrość, a nawet i Bóstwo, gdy Boga nazywa swym Ojcem. Jednocześnie po raz pierwszy zyskuje ogólne uznanie i podziw kapłanów i uczonych. Dotychczas świadczyli o Nim inni: Symeon, Elżbieta, Aniołowie, Pasterze, Trzej Mędrcy, a teraz już sam On świadczy o sobie. Występuje już jako nauczyciel, stawiając pytania mądre i nieraz sam odpowiadając na nie, a odpowiadając tak trafnie, że doktorowie podziwiają Jego mądrość i stawiają Go w pośrodku siebie.

Zewnętrzne okoliczności wystąpienia Chrystusa w tym czasie wskazuje na przyszłe warunki Jego nauczycielskiej misji: odosobnienia się .od swoich, bierze rozbrat z rodziną, nawet ze swą Matką najukochańszy, praktykując zupełne ubóstwo, bo chyba szukał przytułku i chleba u obcych, a po odnalezienia Go daje odpowiedź głęboką, a dla nierozumiejących dość przykrą. W odpowiedzi tej widzimy wielką powagę i majestat Boski, jaki miał później potwierdzać nauki i licznymi cudami. W ten sposób Jezus oznajmia narodowi żydowskiemu, że jest nauczycielem uczonych w Piśmie, objawia sil rodzicom, oznajmiając swoje wyższe i nadzwyczajne powołanie. Zostawia również przykład miłosierny dla nas, jak mamy traktować swoje powołanie, i jak się mają do niego ustosunkować rodzice.

II. Pismo św. kładzie szczególniejszy nacisk na posłuszeństwo Pana Jezusa, jakie w ciągu lat trzydziestu okazywał swoim rodzicom: "Był im poddany". Posłuszeństwo polega na spełnieniu życzeń czyichś z

wielki radości, dokładnością, ochotą i wytrwałością. Możemy sobie wyobrazić, z jaką dokładnością i ochotą Zbawiciel spełniał życzenia Maryi i Józefa, jak nawet wewnętrznie zgadzał się z nimi w swoim rozumie i woli, jak przede wszystkim starał się wypełnić wolę Ojca Niebieskiego, która dla Niego była miarą. Jego życia i zajęć, celem Jego myśli, pragnień i planów, oraz centrum, około którego skupiało się całe Jego życie wewnętrzne i zewnętrzne.

Posłuszeństwo Pana Jezusa było skutkiem Jego niezwykłej pokory. Najdoskonalej bowiem wiedział On kim jest i ocenił siebie w całej prawdzie, ale zarazem, jako człowiek, brat przybrany wszystkim ludzom przyjął na siebie ich grzechy i wżgardę i pokutował, aby przebłagać Ojca Niebieskiego. Pokora jak i posłuszeństwo Pana Jezusa wpływały z Jego nieskończonego miłosierdzia względem nas, albowiem chciał nam zostawić wzniósłszy wzór do naśladowania, jak o tym powie w czasie publicznego nauczania: "Weźmijcie jarzmo moje na siebie i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych" /Mt 11,29/.

Jako syn rzemieślnika - cieśli, Pan Jezus musiał pracować własnymi rękami, by zarobić na chleb codzienny. Praca Jego była na pozór zwyczajna i zewnętrzna, połączona ze zmęczeniem i znużeniem. Praca ta była zawsze ożywiona czystą intencją na chwałę Ojca Niebieskiego i miłosierdziem względem rodzaju ludzkiego. Nie wybierał rodzaju pracy, ani też nie szukał w niej tylko przyjemności; ale wszystko wypełniał ochotą, dokładnie i z rozwagą, aby nam zostawić

miłosierny przykład.

Dwa razy wspomina Pismo św. o postępie i rozwoju Pana Jezusa. Postęp ten był czysto zewnętrzny, a polegał na ujawnianiu swej mądrości i świętości w miarę przybywających lat wieku: "Jezus wzrastał w mądrości i latach i w lasce u Boga i u ludzi"/Łk 2,52/. Wewnętrzny postęp mógł być tylko w granicach wiedzy przyrodzonej i w doświadczeniu, które się w Nim pomnażały w miarę rozwijających się zdolności. Nie mogło być mowy o postępie w lasce i świętości wewnętrznej, którą posiadał w stopniu najwyższym od pierwszej chwili swego poczęcia, ciesząc się oglądaniem Bóstwa twarzą w twarz. Pomnażał się w zasługach tylko z miłosierdzia ku nam - na korzyść nasz, ku zbudowaniu naszemu.

Jakkolwiek Pismo św. wyraźnie nie wspomina o życiu modlitwy i czynkach miłosiernych w Nazarecie, ale możemy przypuścić, że cała Św. Rodzina modliła się przy każdej okazji zarówno w domu jak i w synagodze, jak również świadczyła w miarę możliwości posługi miłosierne swoim sąsiadom. Jeżeli Zbawiciel potem zażądał od swoich wyznawców uczynków miłosiernych względem bliźnich, jako koniecznego warunku zbawienia, musiał sam być przykładem pod tym względem w swoim życiu ukrytym. Częściowo ujawniło się to w Jego dwunastym roku życia, i niewątpliwie powtarzało się i w latach następnych. Duch modlitwy i miłosierdzia ożywiał niezawodnie Jego pracę codzienną, uszlachetniając ją najświętszymi pobudkami i miłosiernymi intencjami.

Przez całe swoje życie ukryte Pan Jezus daje nam niezrównany przykład pełnienia woli Bożej, która jest

samym miłosierdziem względem nas. Jest ona piękna, mądra, święta i wielka, jej wypełnianie daje nam zadowolenie i szczęście już nawet w życiu doczesnym.. Kto czyni, co Bóg chce, czyni dostatecznie wiele, choćby to były czyny najmniejsze, nic nieznaczące i ukryte. Należy tylko przejąć się duchem wiary, a wówczas w najgorszym położeniu będziemy widzieć wolę Bożą i podobać się najlepiej Stwórcy.

Wreszcie Pan Jezus w swoim życiu ukrytym chciał pokazać swoim wyznawcom, jak ma wyglądać ich codzienne życie chrześcijańskie. Tu zakłada On fundament pod wszelki postęp osobisty i społeczny, pod prywatny i polityczny dobrobyt. Przede wszystkim postęp ten polega na posłuszeństwie prawu Bożemu, pracy, modlitwie i miłosierdziu, płynącemu z miłości bliźniego. Fundamentem zaś postępu prawdziwego jest pokora, która trzyma na wodzy nieumiarkowaną żądzę wyniesienia się i zaszczytów. Ta żądza przeszkadza pokojowi i miłości w społeczeństwie, otwiera wrota. niesnaskom i jest przyczyną różnych przewrotów społecznych, politycznych i wyznaniowych.

+++

W atmosferze ukrytego życia Zbawiciela w Nazarecie ogarniają nas głębokie uczucia względem Boga, Kościoła i społeczeństwa. Tu się modlimy, pocieszamy i czerpiemy gorliwość i zapał.

M o d l i t w a :

Boże, Ty przez swojego Syna objawiłeś wszystkim

narodom blask wiekuistej mądrości, spraw, abyśmy coraz głębiej poznali chwałę naszego Odkupiciela i doszli do wiecznej światłości. Przez Chrystusa Pana naszego.  
/Kolekta z Mszy św. z 10 stycznia/.

## TAJEMNICE ŚWIATŁA

Pierwsza Tajemnica Światła

### CHRZEST JEZUSA W JORDANIE

#### ŚWIĘTY MAREK – 1,9-11

„W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei

i przyjął od Jana chrzest w Jordanie. W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie. A z nieba odezwał się głos: 'Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie'" (Mk.1,9-11).

## **ROZWAŻANIE sł. B. Ks. Michała Sopoćko**

Po trzydziestu prawie latach, spędzonych w samotności w Nazarecie, Pan Jezus, zanim rozpocznie życie publiczne, udaje się na brzeg Jordanu i przyjmuje chrzest od Jana, a potem czterdzieści dni trwa na modlitwie i poście w pustyni, gdzie był trzykrotnie kuszony. Zarówno chrzest Jego, jak modlitwa, post i kuszenie było dziełem nieskończonego Miłosierdzia Bożego dla nas.

I. Na wyraźny rozkaz Boga św. Jan Chrzciciel stanął nad brzegami Jordanu i nawoływał ludzi do pokuty słowem i własnym przykładem. Dla rozbudzenia ducha pokuty posługiwał się ceremonią niezwykłą - chrztem z wody. Chrzest ten nie był sakramentem, który ustanowił dopiero Zbawiciel, nie był też jednym z sakramentaliów Starego Zakonu. Był to nadzwyczajny obrzęd pokutny, polegający na zanurzeniu w wodzie z wyznaniem grzechów. Pobudką do pokuty u Jana było nieskończone Miłosierdzie Boga w nowym nadchodzącym już Królestwie Jego: „*Czyńcie pokutę - wołał .-. albowiem przybliżyło się Królestwo niebieskie*" (Mat. 3, 2).

Jan głosił nauki pojedynczym stanom, których przedstawiciele przychodzili do niego. Karciał surowo faryzeuszów i saduceuszów za ich przesadne zaufanie w

samo pochodzenie fizyczne od Abrahama. Natomiast łaskawie obchodził się z ludem prostym, celnikami i żołnierzami, żądając od nich tylko uczynków miłosierdzia i przestawania na swoim: *„Kto ma dwie suknie, niechaj da temu, który nie ma, i kto ma dokarm, niechaj podobnie uczyni”* (Łuk. 3, 11). Wystąpienia Jana, jego pokutne życie i nauki działały wstrząsająco na wszystkich przez wielką potęgę jego słowa i świętość jego osoby.

Pan Jezus też przyszedł do Jana i stanął w liczbie tych, którzy słuchali jego kazań i pragnęli przyjąć chrzest. Jan poznał Mesjasza i wzbraniał się Go chrzcić: *„Ja winienem być - powiedział - ochrzczony przez ciebie, a ty idziesz do mnie? A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Zaniechaj tego teraz, bo tak ci nam przystoi wypełnić wszelką sprawiedliwość. Wtedy ,go dopuścił. A gdy Jezus był ochrzczony, wnet wyszedł z wody. A oto otworzyły się mu niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. A oto głos z nieba mówiący: Ten jest Syn mój miły, któregoś upodobał sobie”* (Mat. 3, 14-17).

Przy chrzcie Pana Jezusa ujawniło się nieskończone Miłosierdzie Boże dla całej ludzkości. Jan i inni prorocy prostowali drogi na ziemi, lecz tylko Zbawiciel otworzył drogę do nieba i tam zgotował nam miejsce. A droga ta tylko jedna. Dlatego Psalmista modli się: *„Drogi twoje pokaż mi, Panie, a ścieżek twoich naucz mnie”* (Ps. 24, 4). Bramy do nieba jest serce czyste, ożywione miłością Boga. d to serce czyste modlił się Psalmista: *„Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i ducha prawego odnów we wnętrzościach moich”* {Ps. 50, 12). Nie miał on jeszcze środka na oczyszczenie duszy z grzechu pierwotnego. Dopiero Zbawiciel z Miłosierdzia swego ustanawia Chrzest, przez który na nowo

odradzamy się wewnętrznie, stajemy się dziećmi Boga, który przemawia do nas, jak i do Jezusa. w czasie chrztu: „*Ten jest Syn mój miły, któremu upodoba sobie*” (Mat. 3, 17) .

II. Duch święty zstępując na Jezusa w czasie chrztu, staje się kierownikiem Jego czynności i prowadzi Go na pustynię: „*Wtedy Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana*” (Mat. 4, 1). Czterdzieści dni życia Pana Jezusa na pustyni było życiem modlitwy i pokuty. Jak pierwszy człowiek po przekroczeniu zakazu został wygnany na pustynię, gdzie natychmiast musiał podjąć walkę z kusicielem, tak drugi Adam zostaje zaprowadzony przez Ducha świętego i jest kuszony przez szatana, aby dać nam przykład, jak go mamy zwyciężać, i wysłużyć' nam miłosierni pomoc ku temu. Pismo św. wspomina o trzech pokusach po ukończeniu postu.

Nasamprzód szatan chce nakłonić Chrystusa do uśmierzenia głodu przez przemienienie kamieni w chleb. Pan Jezus odrzuca tę pokusę słowem, które każdego winno pobudzić ku ufności: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych*” (Mat. 4, 4). W drugiej pokusie szatan usiłuje Go skłonić do zuchwalstwa, aby skacząc z wysokiego dachu świątyni okazał; że jako Bóg nie podlega prawom fizycznym. Zbawiciel odpowiedział: „*Nie będziesz kusił Pana Boga twego*” (Mat.4,7), odpierając pokusę. W końcu uderza nieprzyjaciel na pożądlivość oczu, ukazując bogactwa i obiecując je pod warunkiem bałwochwalstwa i odstępstwa. Pan Jezus zwycięża i tę pokusę przypominając zasady prawa Bożego.

Dlaczego Pan Jezus dopuszcza na siebie takie upoko-

rzenia? Uczynił to z nieskończonego Miłosierdzia swojego.

~ ~ r

Chciał na sobie doświadczyć. tego, co należy do życia ludzkiego, jak mówi Apostoł: „*Nie takiego manny Arcykapłana, który by nie mógł naszym współczuć słabościom; lecz doświadczonego na podobieństwo nas we wszystkim prócz grzechu*” (Żyd. 4, 15). Chciał również dać nam przykład, jak mamy modlić się, pokutować i walczyć z szatanem. Nadto chciał zadośćuczynić za to oraz naprawić i odnowić to wszystko, co ludzie zawinili ulegając tym trzem pokusom.

Jakie to wielkie Miłosierdzie, że w walce z szatanem zbawiciel wysłużył nam łaskę, potrzebną do modlitwy i pokuty oraz do walki skutecznej z odwiecznym nieprzyjacielem naszej duszy. Wystarczy tylko pomyśleć, że Pan Jezus przebywa w nas z łaską skuteczną, wysłużoną na pustyni, byśmy mogli rychło otrzeźwieć. i nabrać sił w ciemnych ;godzinach walki ze strasznymi mocami piekielnymi, w których czujemy się samotni i opuszczeni. Ponoć na Górze Debel Qarantal, zwanej przez Arabów Kwarantann, na pustyni judzkiej, w której miał przebywać Pan Jezus i był kuszony, płonie ustawicznie światło, zalewające w nocy całą dolinę u stóp góry. światło to ma być symbolem łaski, jaką tam wysłużył nam nasz Zbawiciel.

Życie na pustyni miało być przygotowaniem do życia publicznego. Jak ongiś Mojżesz pościł przez dni czterdzieści, gotując się do otrzymania prawa pozytywnego, tak teraz Chrystus, gotując się do zbawienia dusz, które odkupić można jedynie przez post i modlitwę; sam mężnie odpiera napaści złego ducha oraz pości i

modli się za te dusze, które później nawróci. Mocarz władający światem tu poczuł silniejszego od siebie. Pan Jezus miłosiernie pozostawił nam na pustyni pierwowzór naszego czterdziestodniowego postu, w którym wierni rok rocznie hartuje się w życiu modlitwy, pokuty i walki.

Kuszenie na pustyni i walka z kusicielem są prologiem wielkiego dramatu, jaki wkrótce miał się rozegrać, a którego punktem szczytowym będzie Golgota. Szatan chciał doprowadzić do upadku Jezusa nie j ako człowieka prywatnego, ale jako Mesjasza i twórcę naszego zbawienia, pragnął zniszczyć to dzieło w zarodku, unicestwić misję w samych jej początkach. Rozpoczyna się tu bój na śmierć i życie aż do chwalebego tryumfu przez ofiarę krzyżowi, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie.

Po odniesionym zwycięstwie nad szatanem zjawiają się duchy niebieskie i składaj Zbawicielowi hołd uwielbienia w zamian za wzgardę i poniżenie w pokusach. Było to wielkie i wspaniałe zwycięstwo nie tylko Pana Jezusa, ale i nas wszystkich, jako członków Jego Ciała Mistycznego, którego On jest głową. Odtąd rozpoczyna się zupełna klęska szatana, rozpoczyna się zwycięstwo nasze w Chrystusie, o ile za Jego przykładem będziemy modlić się i pokutować. Zbroją naszą ma być modlitwa, pokuta i ufność w wysłużone nam przez Chrystusa na pustyni nieskończone Miłosierdzie Boże.

+++

W każdej tedy pokusie będę skierowywał myśl swoją do poszczonego i kuszzonego Jezusa na pustyni. Gdy uderz na mnie fałszywe ponęty świata i urok jego złudnej mądrości, stanę bezzwłocznie pod sztandarem Chrystusa

W

wiadomości Boskiego synostwa: i z ufnością w wysłużone mi na pustyni Miłosierdzie Boże.

Modlitwa:

Wszechmogący, wieczny Boże, po chrzcie w Jordanie ogłosiłeś, że Chrystus, na którego zstąpił Duch Święty, jest Twoim umiłowanym Synem, spraw, aby Twoje przybrane dzieci, odrodzone z wody i Ducha Świętego, zawsze żyły w Twojej miłości. Przez naszego Pana.

(Modlitwa z niedzieli Chrztu Pańskiego).

Druga Tajemnica Światła

**PAN JEZUS OBJAWIA SIEBIE  
NA WESELU W KANIE**

**ŚWIĘTY JAN - 2,1-11**

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka

Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina. Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?»

Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: Zaczepnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu. Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze: Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

### **ROZWAŻANIE – sł. B. Ks. Michał Sopoćko.**

37.

*„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” (Mat. 19, 6).*

Rodzina jest pierwszym naturalnym społeczeństwem ludzkim, którego głównym celem jest wychowanie nowego pokolenia. Rodzina obejmuje instytucję małżeńską i rodzicielską. Małżeństwo jest kontraktem, którego przedmiot jest oznaczony przez samą naturę o niezmienną i z góry określoną treść. Z natury swojej winno ono być

święte. nierozzerwalne i jednego mężczyzny z jedną niewiastą. Tylko takie małżeństwo zdolne jest wychować należycie nowe pokolenie. Rodzina u pogan uległa całkowitemu rozkładowi, a i u Żydów nie miała już pierwotnej czystości. Toteż Chrystus odnowił ją zarówno w instytucji małżeńskiej jak i rodzicielskiej.

I. Przede wszystkim Chrystus Pan w naukach swoich stwierdza z nieomylną powagą, że Bóg łączy małżonków i zastrzega sobie szczególniejsze do tego związku prawa: *„Czyż nie czytaliście, że ten, który stworzył człowieka na początku, „mężczyznę i niewiastę stworzył ich” i rzekł: «Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało. Co tedy Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza»”* (Mat. 19, 4-6).

Ponadto Pan Jezus podnosi małżeństwo do nadprzyrodzonego porządku i czyni je Sakramentem, z którego przyjęciem nowożeńcy otrzymują osobne łaski sakramentalne czyli pomoc Boży do chrześcijańskiego wychowania dzieci, zgodnego w czystej miłości z sobą pożycia i powściągnięcia pożądliwości grzesznych. Łask tych nie otrzyma ten, kto jest w grzechu śmiertelnym.

*„Tajemnica to wielka jest powie Apostoł - a ja mówię w Chrystusie i Kościele”* (Ef. 5, 32) ; *„żeby każdy z was ciało swe utrzymywał we czci i świątobliwości, a nie w żądzy zmysłowej, jak to czynię poganie, którzy Boga nie znają”* (I Tess. 4, 4 i 5).

Chrystus nie tylko podkreśla świętość małżeństwa, ale również jego trwałość i nierozzerwalność, która, wypływa z natury rzeczy, samorzutnie się budzi w świadomości osób wzajemnie się kochających bez względu na ich wykształcenie, stanowisko i majątek. Zbawiciel zapytany: *„Godzi-li*

się człowiekowi opuścić żonę swoją?" odpowiedział: „Mojżesz ze względu na twarde serca wasze dozwolił wam opuszczać wasze żony, lecz na początku nie było tak". A następnie stwierdza, że w Nowym Testamencie to pozwolenie ustaje i małżeństwo powraca do swej pierwotnej nierozzerwalności: „Ktokolwiek oddaliłby żonę swoją, a pojąłby inną, dopuszcza się przeciwko niej cudzołóstwa. I jeśliżby żona opuściła swego męża, i wyszła za innego, cudzołoży" (Marek 10, 11 i 12).

Z powyższych słów wynika, że nowy związek zawarty z kimkolwiek za życia pierwszego małżonka Pan Jezus napiętnował mianem cudzołóstwa. Atoli w -razie cudzołóstwa jednego z małżonków, drugi może otrzymać separację przy zachowaniu węzła małżeńskiego, jak to wynika ze słów Zbawiciela: „Ktobykolwiek opuścił żonę swoją, z wyjątkiem przyczyny rozpusty, i pojął inną, cudzołoży" (Mat. 19, 9) . Prawosławni i protestanci z tego urywku mylnie wnioskujeją, jakoby Zbawiciel w razie cudzołóstwa pozwolił na rozwód. Ale Pismo św. nie może zawierać w sobie sprzeczności, która by wynikła, gdyby dopuścić możliwość rozwodu, jaki w poprzednim urywku tak wyraźnie został przez Chrystusa potępiony.

Tak rozumieli, małżeństwo Apostołowie, albowiem św. Paweł parokrotnie podkreśla w listach swoich jego nierozzerwalność: „Zamężna... gdyby współżyła z innym mężczyzną za życia męża, będzie zwana cudzołożnicą" (Rz, 7,2-3). „Jeśliżby (żona) odeszła, ma pozostać bez męża, albo pojednać się z mężem swoim. Także i mąż żony niech nie opuszcza" (1 Kor. 7, 11). Z powyższego wynika jedność małżeństwa, która polega na tym, że wolno jest wstępować w związki małżeńskie tylko jednemu mężczyźnie z jedną niewiastą,

wykluczają się zaś wszelkie inne związki poliandryczne lub poligamiczne.

II. Rodzina bez dzieci jest pod względem socjologicznym niezupełna, gdyż się rozmija ze swoim głównym celem. Dlatego oprócz małżeństwa rodzina obejmuje jeszcze społeczność rodzicielską, którą Zbawiciel z Miłosierdzia swojego również odnowił i udoskonalił. Samo prawo natury wymaga, b;¹ rodzice należycie wychowywali wszystkie swe dzieci. Tymczasem poganie wykoszlawili prawa natury i w świecie starożytnym rodzice często unikali dzieci, albo się ich pozbywali przed i po urodzeniu, jako niepotrzebnego ciężaru. W starożytnej Grecji wyrzucano je na górę Tajget. Biedne niemowlęta ginęły z głodu i chłodu, pożerały je dzikie zwierzęta, albo - co gorsze - zabierali je na wychowanie źli ludzie, czyniąc z nich narzędzie osobistych nieuczciwych zysków (zawodowych żebraków, karzełków n~ pokaz, gladiatorów itp.).

Chrystus Pan pierwszy stoczył decydującą walkę z tymi najohydniejszym zwyczajem. Rodzic się sam jako dziecko, sprowadził do siebie mędrców z dalekiego Wschodu, a potem: przez całe życie opiekował się dziećmi. W myśl swej nauki Kościół zawsze uważał każde poczęte dziecko za człowieka o nieśmiertelnej duszy, odkupionej krwią Zbawiciela i zabraniał rodzicom pod ciężkim grzechem pozbawiania ich.. życia. „*Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie i nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest Królestwo Boże*” (Marek 10, 14).

Wielkie pojęcie o świętości, potędze i Miłosierdziu Jezusa pobudziło matki do tego, aby przynieść swe dzieci

i prosić Go o błogosławieństwo dla mich.

Błogosławieństwo było zawsze uważane za zadatek Boskiej opieki i znak. upodobania Bożego. Apostołowie, uważaj~c chyba, że dzieci małe nie są godne trudu Mistrza, wzbraniali matkom przystępu do Niego. Pan Jezus skarcił postępowanie Apostołów, brał dzieci w objęcia, sadzał na kolanach, przyciskał da serca i chętnie im błogosławił, mówi~c: „*Takich jest Królestwo Boże*”.

Ze słów Zbawiciela wynika, że dziecko nie jest bez znaczenia, ale przeciwnie, ma ono znaczenie i wagę największą. Wszystkie plany Boże i skutki wielkich zarządzeń: spoczywaj ą w niewinnych sercach dziecięcych. Niewinność, pokora, posłuszeństwo, prostota i zaufanie - są to naturalne cnoty dzieci, które zjednywają dla nich szacunek i przywiązanie starszych i mogą być dla nich wzorem do naśladowania. Dlatego Zbawiciel mówi do Apostołów: „*Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek nie przyjmie królestwa Bożego jako dziecię, nie wnijdzie do niego*». *A tuląc je i kładąc na nie swe ręce, błogosławił im*” (Marek 10, 1,5 i i6).

Stawiając dziatki za wzór dorosłym, Pan Jezus ostrzega przed zgorszeniem tych małych: „*A ktobykolwiek przyjął jedno takie dziecię w imię moje, mnie przyjmuje. Kto by zaś zgorszył jedno z tych maleńkich, które we mnie wierzą,. lepiej by mu było, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński, i pogrążono w głębinie morskiej. Biada światu za: zgorszenia*” (Mat. 18, 5-7). To „*triada*” wyraża litość Zbawiciela nad tymi, którzy wystawieni s~ na zgorszenie, oraz ostrzeżenie i groźbę dla gorszycieli, których czekają straszne kary. Widzimy i tu nieskończone Miłosierdzie Boże, które łączy niebo i ziemię oraz. używa niezwykle silnych groźb, by

zapobiec zgorszeniu małych jako największemu nieszczęściu.

Zarówno podkreślając świętość i nierozzerwalność małżeństwa, jak zobowiązując rodziców do wychowania wszystkich poczętych dzieci, i strzegąc je przed zgorszeniem, Pan Jezus wyświadcza rodzinie, a przez nią całej ludzkości wielkie Miłosierdzie. Tylko bowiem w nierozzerwalnym małżeństwie możliwe jest należyte wychowanie dzieci, które potem będą opiekować się rodzicami w starości, spłacając im dług miłości i wdzięczności. Tylko taka rodzina może być podstawą społeczeństwa, fundamentem państwa i całej ludzkości.

+++

Młódzież w rodzinie należy do Jezusa. Dusza młodzieży to skarb nieoceniony, nad którym mają czuwać rodzice i wychowawcy. Kto truje duszę młodzieży, zadaje ciosy Sercu Jezusa, a sam ściga na siebie wstręt i obrzydzenie.

M o d l i t w a :

Boże, Ty w Świętej Rodzinie dałeś nam wzór życia, spraw, abyśmy złączeni wzajemną miłością, naśladowali w naszych rodzinach Jej cnoty i doszli do wiecznej radości w Twoim domu. Przez Chrystusa...(Kol. z ur. Św. Rodziny).

Trzecia Tajemnica Światła

**GŁOSZENIE KRÓLESTWA BOŻEGO**

## ŚWIĘTY MAREK - 1,14-15

„Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”.

### ROZWAŻANIE - sł. B. Ks. Michał Sopoćko.

*„Ojciec wasz miłosierny jest” (Łuk. 6, 36).*

Miłosierdzie Boże jest tajemnicą, której człowiek sam dokładnie poznać nie może. Wprawdzie sam rozum nam mówi, że Bóg jest miłosierny i każdy człowiek w nieszczęściu odruchowo zwraca się do Boga, a ma na myśli Boga miłosiernego. Tę prawdę przepięknie opiewa Psalmista w licznych miejscach: *„Miłosierdzie jego uprzedzi mnie”* (Ps. 58,11):*...„pójdzie za mną po wszystkie dni żywota mojego”* (Ps. 22, 6) ; *„...wiecznie zbudowane w niebie”*(Ps. 88, 3) itp. Atoli dopiero Pan Jezus podał nam dokładną naukę o Miłosierdziu Bożym, jak przepowiedział to o Nim tenże Psalmista: *„Nie tailem Miłosierdzia twego i prawdy twojej przed zgromadzeniem wielkim”* (Ps. 39, 11).

I. Pan Jezus nie zataił Miłosierdzia Bożego przed światem, ale ujawnił je w tajemnicy Wcielenia, w życiu swoim ukrytym i publicznym, a naocznie ukazał je w tajemnicy Odkupienia, umierając na krzyżu za grzechy całego świata. W Jezusie Chrystusie objawia się sam Bóg, ujawniaj się w Nim wszystkie doskonałości Boże, jak to sam powiedział: *„Kto widzi mnie, widzi i Ojca... Ja jestem w*

*Ojcu, a Ojciec we mnie"* (Jan 14, 9-11) ...*"Ja i Ojciec jedno jesteśmy"* (10, 30). Szczególnie jednak życie Chrystusa jest pogładową lekcją o Miłosierdziu Bożym, a Jego przypowieści naświetlają tę doskonałość wszechstronnie, przede wszystkim przypowieść o synu marnotrawnym, o owcy zgubionej i o drachmie.

Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy zażądał od ojca przypadającej nań części majątku i po otrzymaniu jej udał się w daleką krainę, gdzie wszystko w rozpuście roztrwonił. Tymczasem w owej krainie nastał głód, przed którym ratując się ów młodzieniec przyjął służbę u jednego z wieśniaków. Ten kazał mu paść wieprze, ale nie wynagradzał go dostatecznie, tak że młodzieniec ów głodował. Wówczas wspomniął o domu rodzinnym, gdzie najemnicy mieli się lepiej niż on teraz. Toteż wstał i wrócił do ojca gotów nawet być już nie synem, ale tylko sługą. Ojciec z daleka poznał swego syna, wyszedł na jego spotkanie i z radością go powitał, ubierając go odpowiednio i urządzając na jego cześć ucztę. Gdy starszy syn na to się oburzył, ojciec mu rzeki: *„Należało weselić się i ucztować, gdyż to jest brat twój, który umarł był, a ożył, zaginał .był, a odnalazł się"* (Łuk. 15, 32).

Przypowieść ta daje oparcie i napawa nadzieją wszystkich synów ludzkich, a pod względem formy może być przedmiotem zazdrości największych mistrzów słowa. W krótkim i prostym opowiadaniu podaje barwny obraz każdego stanu grzesznego marnotrawnego syna i uprzedzającą, wprost niezrównaną litość miłosiernego ojca oraz zarozumiałą pychę starszego syna, połączoną z zawiścią i gniewem. W młodszym synu można widzieć

pogaństwo, które zmarnowało i rozproszyło dobra przyrodzone i znalazło się w strasznym ubóstwie i w rozpacz. I jak zbłąkany syn wskutek nieszczęścia przychodzi do równowagi i wraca do ojca, - tak narody pogańskie chętnie przyjmują chrześcijaństwo i wracają do Ojca niebieskiego.

Opowiadając o nawróceniu się syna marnotrawnego, Zbawiciel zarazem podał warunki, które zachowując każdy grzesznik może się spodziewać przebaczenia. ów młodzieniec po zmarnowaniu majątku zastanawia się nad swoim smutnym stanem i przypomina sobie, co złego uczynił, czyli czyni rachunek sumienia. Następnie żałuje za swą lekkomyślność, gdyż obraził swego Ojca, czyli obudza skruchę za grzechy. Potem postanawia wrócić do ojca, by zostać jego 'ostatnim sług, a więc robi mocne postanowienie poprawy. To postanowienie w czyn wciela, gdy idzie do ojca i przyznaje się do winy czyli spowiada się. Wreszcie stara się wynagrodzić ojcu krzywdę wyrządzoną, a więc spełnia zadośćuczynienie.

Ojciec w tej przypowieści jest obrazem Boga, a dobroć jego obrazem Miłosierdzia Bożego, które nie krępuje wolnej woli człowieka i raczej dopuszcza zło, niż zmusza wolę. Bóg pamięta o grzeszniku i udziela mu łaski uprzedzającej, która powoduje jego nawrócenie. Jeszcze bardziej Miłosierdzie Boże ujawnia się w obrazie serdecznego przyjęcia, jakiego doznał syn marnotrawny. Wobec jednego słowa żalu i samooskarżenia Ojciec zapomina o występku i przywraca syna do poprzedniego stanu łaski i bogactw, udziela wolności i obywatelstwa oraz ujawnia swe miłość w uczcie radosnej i obronie przed

starszym synem.

Ta niezrównanie piękna przypowieść . Pana Jezusa posiada siłę wymowy nie tylko dla grzeszników, ale i dla faryzeuszów, których obrazem jest syn starszy. Tu Zbawiciel piętnuje ich pogardę dla celników i grzeszników, których On usiłuje nawrócić. Tu i Apostołowie musieli być upomnieni, gdy chcieli sprowadzić ogień na miasta samarytańskie, a potem długo sprzeciwiali się nawróceniu pogan. W tym wszystkim okazuje się bezmiar Miłosierdzia Bożego, tym większego - im większa była złość i niewdzięczność grzeszników. Jakaż to miła i przekonywująca nauka dla słuchających jej grzeszników.

II. Przypowieść o zgubionej owcy przedstawia nam Boga miłosiernego, który nie tylko chętnie przebacza pokutującym grzesznikom, ale szuka ich i czynnie troszczy się o ich zbawienie. Pewien pasterz miał sto owiec; jedna z nich gdzieś się zabłąkała. Strapiony właściciel trzody przekazuje pozostałe owce swym pomocnikom, a sam idzie na poszukiwanie zaginionej, nawołuje, wyteża słuch, aż nagle odzywa się gdzieś znajome beczenie. Z radością poznaje, że to głos zaginionej owieczki, biegnie do niej, bierze ją na ramiona i odnosi do owczarni, nie troszcząc się o dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, następnie zwołuje przyjaciół i towarzyszy, by podzielić się z nimi tak wielki radości. Wreszcie Zbawiciel dodaje: *„Powiadam wam, że taka będzie w niebiesiech radość z jednego grzesznika, czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu dziewięciu spraoiedliwych, którzy pokuty nie potrzebuje”* (Łuk.15, 4-7).

Tym troskliwym i miłosiernym pasterzem jest Chrystus. Ileż trudu poniósł On dla naszego zbawienia! Oto° drząc

za zgubionymi owcami ludzkości stał się człowiekiem, szuka ich teraz po miastach i wsiach Palestyny, znajduje, wielu uwikłanych w ciernie grzechów, bierze ich na ramiona i wszystkich pragnie mieć w swej owczarni - Kościele, w którym leczy ich rany łaskami w Sakramentach świętych. Widzimy to Miłosierdzie Boże bardzo czynne w trosce o zbawienie grzeszników. Występuje ono jako największa doskonałość odnośna Boga, jak utrzymuje teologowie i Ojcowie Kościoła, bo z żadnego faktu nie ma tak wielkiej radości w niebiesiech, jak z nawrócenia jednego grzesznika. Cieszą się z tego wszyscy, co są bliscy Boga, a więc i Aniołowie, którzy są naszymi orędownikami w niebie, a stróżami na ziemi.

Podobny cel ma przypowieść o zgubionej drachmie. Pewna niewiasta zaoszczędziła dziesięć drachm, z których jedną zgubiła. Strapiona zapala lampkę, zagląda do najciemniejszych kątów, wymiata wszystkie szpary w podłodze, aż wreszcie spostrzega swe monetę między dwiema deskami. Wówczas raduje się żywiłowo: zaprasza przyjaciółki, by opowiedzieć im wszystko i podzielić się radością z odnalezionej zguby. *„Tak, powiadam wam, - kończy opowiadanie Zbawiciel – radość będzie wśród Aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym”* (Łk 15, 10).

Jak drachma do niewiasty, tak my należymy do Boga, który ceni nas jako swą własność, a utraconych przez grzech poszukuje w różny sposób: przez wyrzuty sumienia, upomnienia przełożonych i przykład osób trzecich, a nieraz nawet przez kary doczesne, by nas odzyskać z powrotem i uchronić od kar wiecznych. Oto obrazowe przedstawienie nieskończonego Miłosierdzia

Bożego w nowym Królestwie Chrystusa, którego dostępujemy pod warunkiem poprawy i szczerzej pokuty za grzechy, jak głosił Jan Chrzciciel: „*Czyńcie pokutę albowiem przybliżyło się Królestwo niebieskie*” (Mat.3,2) i co potwierdził Chrystus: „*jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie*” (Łuk 13,5).

+++

Dobry pasterz umie leczyć najcięższe rany grzechu i wyzwalać z najbardziej zawiłych cierni, byle tylko zabłąkana owieczka choć w małym stopniu wykazała chęć powrotu do owczarni. Jaka to pociecha dla nas pobudka do ufności Jezusowi!

M o d l i t w a ;

Boże niezmierny w swoim Miłosierdziu, Ty umacniasz wiarę swojego ludu, pomnóż łaskę, której udzieliłeś, aby wszyscy wierni głębiej pojęli, jak nieskończona jest Miłość, przez którą zostali stworzeni, jak cenna jest Krew, przez którą zostali odkupieni, jak potężny jest Duch, który ich odrodził do życia i nimi kieruje. Przez Chrystusa, Pana naszego. (Ze Mszy św. *O Miłosierdziu Bożym*).

K.:

48.

PRZ

Czwarta Tajemnica Światła

**PRZEMIENIE NA GÓRZE TABOR**

## ŚWIĘTY MATEUSZ – 17,1-8

„Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie». Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się». Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa”.

P

### ROZWAŻANIE – sł. B. Ks. Michał Sopoćko.

„Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (Jan 10,30).

Jak słońce objawia swoją jasność, tak Pan Jezus przy każdej sposobności objawia swoje Bóstwo, czyni to stopniowo, na razie ubocznie przez cuda niezwykle, a potem wprost oświadczając; że jest prawdziwym Bogiem.

I. Cuda, działane przez Chrystusa, dowodzą Boskiej potęgi Jego. Obejmują one wszystkie dziedziny martwej, i żywej natury, jak również dotyczą każdego pola życia ludzkiego. Nie ma rzeczy, nad którą Chrystus nie okazałby swojej władzy: wody, wiatry, burze i nawałnice,

choroby duszy i ciała, a nawet śmierć. Czyni cuda przed przyjaciółmi i najzawziętymi wrogami, czyni nagle bez najmniejszego przygotowania, z bliska i, z daleka, za pomocą modlitwy i bez modlitwy, zarówno w imieniu Ojca, jak i w imieniu swoim. Jeżeli to wszystko rozważymy i zgłębimy bezstronnie, dochodzimy do wniosku, że sprawca tych cudów jest nie tylko człowiekiem posłanym od Boga, lecz. samym Bogiem.

Skutki cudów były również niezwykłe. Złe duchy przy wypędzaniu ich z opętanych stwierdzają, że Jezus jest Synem Bożym: „*ustępowali też z wielu szatani, wołając. i mówiąc: Ty jesteś Synem Bożym*” (Łuk. 4, 41). Lud widząc cuda Zbawiciela nabiera przekonania, że Jezus jest nie tylko prorokiem i posłem Bożym, ale że jest prawdziwym Mesjaszem: „*A słyszając taką naukę... inni mówili: To Chrystus*” (Jan 7, 40-41). Faryzeusze jednak i kapłani nie chcieli wierzyć, że Jezus jest Synem Bożym, albowiem mieli zbyt świeckie pojęcie o Mesjaszu. Ich niewiara była grzechem, co przepowiedzieli prorocy: „*Zaślepił ich oczy i zatwardziały ich serca, aby oczyma nie widzieli, a sercem nie pojęli*” (por. Iz. 6, 9).

Celem cudów było stwierdzenie Bóstwa Jezusa, jak tym powiedział sam: „*Same dzieła, które mi Ojciec dał, abym wykonał, te dzieła... świadczą o mnie, że Ojciec mię posłał*” (Jan 5, 36). Najuroczyściej wygłasza ten cel, gdy wskrzesza Łazarza: „*Alem powiedział to dla tłumu, który stoi wokóło, aby uwierzyli, żeś ty mnie posłał*” (Jan 11, 42). W tym celu Zbawiciel czynił cuda przeważnie w sobotę, a gdy stawiali mu żydzi zarzut, że gwałci dzień święty, odpowiadał, że jest panem szabatu, przytaczając na tnf dowody wewnętrzne i zewnętrzne.

Wewnętrzne dowody polegają na tym, że Ojciec i Syn: mają tę samą naturę, to samo życie, to samo poznanie, to samo chcenie i to samo działanie. Ojciec okazuje mu. wszystko, a Syn widzi i słucha, jako wyraz tego, co Ojciec poznaje i czyni na zewnątrz: „*Jako bowiem Ociec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot w sobie: samym. I dał mu władzę czynić sąd, bo Synem Człowieczym jest*” (Jan 5, 26-27). Stąd uzdrowienie w szabat nie jest błędem, ani zarozumiałością, ani bluźnierstwem, albowiem Syn sam z siebie nic nie czyni.

Dowód zewnętrzny na to, że jest Synem Bożym, czerpie Pan Jezus ze świadectw Jana Chrzciciela, który czterokrotnie wyraźnie powiedział o tym (Łuk. 3, 16; Jan 1, 27; Jan 1, 29; Jan 3, 30), oraz ze świadectwa Ojca niebieskiego, który nazwał Go publicznie Synem w czasie chrztu (Mat. 3, 17) i na Górze Tabor w czasie Przemienienia: „*Wyście posłali do Jana i dał świadectwo prawdzie... Ale mam ja świadectwo większe, niż Janowe. Bo same dzieła, które mi Ojciec dał, abym. wykonał, , te dzieła, które wypełniam świadczą o mnie, że Ojciec mię posłał. Sam też Ojciec, który mię posłał; dał świadectwa o mnie*” (Jan 5, 33-37).

II. Przemienienie Pana Jezusa odbyło się na górze Tabor, na którą prowadzi długa i uciążliwa droga. Trzej Apostołowie: Piotr, Jakub i Jan, których Zbawiciel wziął z sobą na świadków, zmęczeni ułożyli się po przybyciu do snu, a Pan Jezus - jak zwykle - spędził noc na modlitwie w niewielkiej odległości od uczniów. Nagle niezwykły blask padł na twarze śpiących, a gdy otworzyli oczy, ujrzeli

Pana.

Jezusa w zupełnie innej postaci: „*1 rozjaśniło oblicze jego jako słońce, szaty zaś jego stały się białe jako śnieg. I oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z nim. I oto głos z obłoku mówiący: <Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie: jego słuchajcie" (Mat. 17, 2-5)..*

W tej tajemnicy ujawnia się cudowna mądrość i nie-  
skończone Miłosierdzie Boże, które pozwala Apostołom patrzeć na Bóstwo Chrystusa i czerpać w nadmiarze pociechę z tego oglądania. Św. Piotr po długich latach swego życia nie zapomni o tym szczytnym objawieniu i wśród wielkich trudów apostołskich wspomni o nim w swym liście: „*Bo nie w oparciu o zmyślane baśnie oznajmiliśmy wam , moc i przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa, lecz oglądaliśmy na własne oczy jego wielkość. Albowiem odebrał on od Boga Ojca cześć i chwałę i gdy doszedł do niego taki głos z przedziwnego obłoku: < Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie, jego słuchajcie" (II Piotr 1.16-17).*

Jak przy chrzcie w Jordanie, tak i przy Przemienieniu, Bóg Ojciec wystawił wielkie świadectwo swemu Synowi z całą potęgą i wspaniałością swoje, a zarazem z nieskończonym Miłosierdziem dla nas. Tu odsłonił Zbawiciel tajemnicę połączenia Bóstwa z człowieczeństwem w swojej Boskiej Osobie, pokazał jak wysoko dusza Jego ludzka była wzniesiona ku Bogu i jak może wnieść się nasza dusza ku Niemu pod wpływem gorącej modlitwy. Wszyscy przyszli święci będą przeżywać to Przemienienie wewnętrzne, a nieraz i zewnętrzne, będą tęsknić za nim, prosić o nie i starannie ukrywać je przed ludźmi.

Wreszcie Pan Jezus sam mówi o swoim Bóstwie, gdy stawia się wyżej ponad Jonasza i Salomona, stosując do siebie proroctwa pierwszego i mądrość drugiego (Mat. 12, 40-42). Oświadcza, że prorocy i królowie pragnęli widzieć Jego przyjsie, a nie widzieli (Mat. 13, 17). Twierdzi, że jest większy nad świątynię (Mat. 12, 6), że przepowiedział o nim Mojżesz (Jan 5, 46), że jest starszy od Abrahama, który go pragnął oglądać (Jan 8, 56-59) ; wyróżnia Jana Chrzciciela, jako swego przesłańca (Mat. 11, 10), podkreśla, że sam Dawid nazywa Go Panem (Mat. 22, 42-46), odpuszcza wielokrotnie grzechy pokutującym (Mat 9, 6; Łuk. 5, 24), udziela Apostołom Ducha świętego (Jan 20, 22), rozporządza królestwem Bożym, jako swoją własnością (Łuk. 19, 12-27), obiecuje Piotrowi klucze tego królestwa (Mat. 16, 19), ogłasza się najwyższym sędzią i decyduje ostatecznie o losie wiecznym (Mat. 13; 41-43), panem szabatu (Mat. 12, 8), żąda dla siebie -hołdu i chwały najwyższej (Mat. 10, 31-38), zapewnia skuteczność modlitwy (Jan 14, 13-14), nazywa siebie światłością świata (Jan 8, 12) oraz wyraźnie utożsamia siebie z Ojcem (Jan 10, 30).

Szczególnie uderzająca jest rozmowa z Filipem, bo w niej Zbawiciel wyraźnie mówi, że jest Bogiem. Pewnego razu Filip prosił: „*Panie, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam. Rzekł mu Jezus: Tak długo jestem z wami, a nie poznaliście mnie? Filipie, kto widzi mnie, widzi i Ojca. Jakże więc możesz mówić: Pokaż nam Ojca? Nie wierzycie, że ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie*” (Jan 14, 8-11). Następnie zapobiegając, żeby uczniowie nie pomieszali trzech różnych Osób Boskich, stanowiących Trójcę Przenajświętszą, daje im poznać, czym się te Osoby różni między sobą. Dlatego porównuje siebie z Duchem Świętym i naucza, że każda z tych Osób,

istniejąc jedna w drugiej, zachowuje swoją niezależność, odróżnienie i równość z innymi Osobami z wyjątkiem różnicy pochodzenia (Jan 14, 12-26) .

Jeszcze wyraźniej brzmi to wyznanie Chrystusa, że jest Bogiem, w czasie Męki, gdy na pytanie Kajfasza, czy jest Synem Bożym, odpowiedział: „*Jam fiest, a ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich*” (Marek 14, 61-62). Potem wszyscy żydzi pytali Pana Jezusa: „*Tyś więc jest Syn Boży? On zaś odparł: <Sami mówicie, żem ja jest>*” (Łuk 22,70).

+++

Historia nie zna żadnego normalnego człowieka, który by twierdził, że jest Bogiem i za to śmierć poniósł. Takie twierdzenie jest jedyne. Jest to twierdzenie Jezusa, którego wszyscy uznają za najmądrszego z ludzi, który nie mógł się mylić, ani nas w błąd wprowadzać. Nad tym nie można przejść do porządku dziennego. Skoro On mówił, że jest Bogiem, więc rzeczywiście jest Nim. Objawienie swego Bóstwa jest największym Jego Miłosierdziem, albowiem teraz musimy uznać, że wszystko, co głosił, jest prawdą.

M o d l i t w a :

Boże, Ty przy chwalebnym Przemienieniu Twojego jedynego Syna potwierdziłeś tajemnicę wiary świadectwem Ojców i ukazałeś chwałę, jaka czeka Twoje przybrane dzieci, spraw, abyśmy posłuszni głosowi Twojego umiłowanego Syna, stali się Jego współdziedzicami.

Przez Chrystusa Pana naszego. (Kolekta z ur. Przemienienia Pańskiego).

**ŚWIĘTY MATEUSZ – 26,26-30**

„A gdy oni jedli, Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo, połamał i dał uczniom mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje». Następnie wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: «Pijcie z niego wszyscy, ze bo to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego» Po odśpiewaniu hymnu wyszli ku Górze Oliwnej.

**ROZWAŻANIE – sł. B. Ks. Michał Sopoćko.**

*„Wziął Jezus chleb... i rzekł: Bierzcie, to jest Ciało moje” (Marek 14, 22).*

Nadszedł czwartek, który był pierwszym dniem Przaśników, gdy zabijano baranka paschalnego na pamiątkę wyjścia z Egiptu. Apostołowie przygotowali wieczerzę w Wieczerniku, w czasie której spożywano baranka wielkanocnego z praśnymi chlebami. Była to ostatnia, pożegnalna wieczerza Pana Jezusa z uczniami i ze światem, a zarazem wstęp do Wieczerzy Nowego Testamentu, która ma za chwilę nastąpić i odtąd trwać w Kościele, jako Niekrwawa Ofiara. Dlatego słusznie św. Jan w Ewangelii mówi: „Jezus,

wiedząc, że nadeszła godzina jego, aby odszedł z tego świata do Ojca, umiłował swoich, którzy byli na świecie, aż do końca ich umiłował" (Jan, 13, 1). Po wieczerzy umył nogi Apostołom, wyjawiał zdrajcę Judasza, który opuścił wieczerzik, a potem ;,wziął Jezus chleb, błogosławił, i łamał, i dał uczniom swoim, mówiąc: «Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje A wzięwszy kielich, dzięki czynił i dał im, mówiąc: Pijcie z tego wszyscy. To jest bowiem Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów»" (Mat. 26, 26-28).

I. Słowa powyższe stanowią najważniejszy moment całej dotychczasowej działalności Pana Jezusa. Jest to wypełnienie wielkiej obietnicy, jaką dał przed rokiem. Jest to tajemnica o najważniejszym i najdonioślejszym znaczeniu dla całego Kościoła po wszystkie czasy. W tych słowach ustanawia Zbawiciel nową bezkrwawą Ofiarę Nowego Zakonu i Sakrament Ołtarza czyli Przenajświętszy Sakrament, zwany również Eucharystią. Teraz ustanawia zupełnie nowy sposób swego istnienia, swego życia i swej obecności na ziemi.

Ze ,słów Pana Jezusa „To jest Ciało moje.: To jest Krew moja" wynika, że obecność ta jest rzeczywista: to nie znak Ciała i Krwi, nie pamiątka tylko, a żywe Ciało i żywa Krew żyjącego Jezusa. Obecność ta jest cudowna, bo zmienia się istota chleba w istotę Ciała, a istota wina w istotę Krwi, chociaż postaci chleba x wina zostaje. Obecność taka jest jedyna., niespotykana nigdzie, bo obecny jest fizycznie i jednocześnie na różnych miejscach.

Przelewać krew na odpuszczenie grzechów to znaczy ofiarowywać siebie. A więc Pan Jezus ustanawia

prawdziwą nowi Ofiarę, o której przepowiedział prorok: „*Na każdym miejscu poświęcają i ofiarowują w imieniu memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narodami*” (Mal.1, 11). Mamy tedy godną Ofiarę, która w słowach i dwóch oddzielnych postaciach (chleba i wina) zawiera istotny stosunek do Ofiary krwawej Krzyża, jako też i do jej pierwowzoru - baranka wielkanocnego. Jest to Ofiara największej ceny ze względu na Ofiarującego, jakim jest Syn Boży, jak i na dar, jakim jest tenże Syn Boży, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus.

Ze słów Chrystusa: „*Bierzcie i jedzcie... Pijcie z tego wszyscy*” wynika, że to jest nie tylko Ofiara, ale i Sakrament, to nie jest tylko rada, ale rozkaz - przykazanie obowiązujące wszystkich wiernych. Jest to Sakrament najszczytniejszy i najwspanialszy, bo daje nie tylko łaski, ale samego Dawcę łask. To jest cel, korona, uzupełnienie i pieczęć wszystkich Sakramentów ze względu na treść, jaką jest sam Chrystus, jak i dla *wspaniałych skutków*. Skutkami tego Sakramentu są: *pomnożenie* łaski uświęcającej, specjalna łaska sakramentalna - miłość Boga i gorliwość, - najściślejsze połączenie z Chrystusem i przez Niego ze wszystkimi przyjmującymi Go. Sakrament ten gładzi grzechy powszednie i zabezpiecza przed śmiertelnymi, osłabia namiętności ciała, broni przed pokusami, odpuszcza kary doczesne oraz przynosi radość i męstwo.

II. Pan Jezus ustanowił ten Sakrament z miłości ku Bogu i z Miłosierdzia ku ludziom. W nim się ujawnia miłość ku Bogu, albowiem przez Eucharystię ludzie lepiej poznają mądrość, potęgę, dobroć i Miłosierdzie Boga, który nie tylko daje nam swoje łaski, ale siebie samego, by zawsze

pozostać z nami. Tu ujawnia się miłość Boża względem Kościoła, który sprawuje władzę nad Jego rzeczywistym Ciałem, przechowuje Je, pożywa i ustawicznie ofiaruje Ojcu; miłość względem każdego członka Jego Oblubienicy - Kościoła, albowiem pragnie być jego pokarmem. Szczególnie Eucharystia jest dziełem miłości Jezusa jako człowieka względem Jego wyznawców, - jest to korona wszystkich dzieł Jego, jest to jakby wielki system słoneczny, w którym miłość porusza wszystko i dosięga promieniami swymi końca wieków.

Mówimy o miłości Chrystusa w Eucharystii jako Człowieka, gdyż jako Bóg świadczy On tu nam raczej nieskończone Miłosierdzie swoje, albowiem miłość Boga ku ludziom, jako umiłowanie nas nędzarzy, jest - jak się już rzekło - Miłosierdziem. Eucharystia jest tedy potwierdzeniem, treścią i rozszerzeniem tego wszystkiego, co stworzyło dla ludzi Miłosierdzie Boże. Przez ten Sakrament utrzymuje się ustawiczny stosunek Boski między Kościołem tryumfującym, wojującym i cierpiącym. Z jednej strony Zbawiciel w Ofierze Mszy św. oddaje siebie Ojcu niebieskiemu za ludzkość, a z drugiej strony tenże Ojciec niebieski daje nam .swego Syna w Komunii św., której skuteczność rozciąga się na żyjących i umarłych. żyjącym daje moc, pociechę i radość, a duszom w czyśćcu cierpiącym przez nasze modlitwy niesie ulgę i osłodę w cierpieniach, świętym zaś w niebie przysparza więcej chwały i radości.

Codzienne doświadczenie przekonywa. nas o tej prawdzie. Dusza widząc, jak, Bóg oddaje się jej całkowicie, na wzajem oddaje się Mu bez zastrzeżeń, nabiera świętego zapału i znajduje szczęście w poświęceniu się,

samozaparcia i ofiarnym znoszeniu wszelkich przeciwności. Przenajświętszy Sakrament nie tylko podnosi duszę, ale zarazem osłabia nieprzyjaciela, bo - jak mówią Ojcowie Soboru Trydenckiego - zmniejsza ogień namiętności i uśmierza pożądliwości cielesne. Jakże smutno byłoby nam bez Sakramentu Ołtarza! W kościołach naszych nic by nie przemawiało do serca. Świat byłby prawdziwym wygnaniem, bo nie byłoby pociechy w cierpieniach, światła wśród ciemności, rady w wątpliwościach. Tymczasem Przenajświętszy Sakrament zmienia wszystko w radość.

Jakże czujemy się szczęśliwi wobec obecnego przy nas Jezusa pomimo klęsk żywiołowych! Jacyśmy bogaci mimo nędzy materialnej wyzierającej zewsząd! Jakże silni i potężni pomimo nieprzyjaciół licznych! Jacyśmy weseli, mimo łez płynących z oczu naszych! Jakaż to chwała i wielkość nasza mimo poniżania nas i pogardzania nami! Bóg czyni nam wielki zaszczyt zstępując z miejsca swej chwały na ten padół płaczu, aby nas nawiedzić nie jednorazowo, lecz, by być ustawicznie towarzyszem naszego pielgrzymowania. *„Jak miłe są przybytki twoje, Panie zastępów! Pożąda i tęskni dusza moja do przedsieni Pańskich! Serce moje i ciało moje uweseliły się do Boga żywego”* (Ps. 83, 2-3).

Święci w niebie cieszą się przede wszystkim człowieczeństwem Pana Jezusa, które jest obecne u nas w Przenajświętszym Sakramencie, ścielą się do nóg Tego, który ich odkupił, i śpiewają pieśń, jaką słyszał apostoł w zachwyceniu: *„Godzien jest Baranek, który był zabity, otrzymać władzę i Bóstwo, modrość i męstwo, cześć, chwałę i błogosławieństwo... Siedzącemu na tronie i Barankowi błogo-*

*sławieństwo i cześć, chwala i potęga na wieki wieków" (Obj. 5, 12-13).*

My na ziemi cieszymy się również obecnością człowieka Pana Jezusa na naszych ołtarzach, a jakkolwiek nie oglądamy Go bezpośrednio, to przez wiarę uprzytomniamy sobie wszystkie Jego rysy i doskonałości Boskie i ludzkie, przez Niego łączymy się ze świętymi w niebie oraz z duszami pozostającymi w czyścisku już pod Jego sprawiedliwym wejrzeniem. Łączymy się również wszyscy na ziemi, jako członki Mistycznego Ciała ~-- Kościoła, którego On jest głową, zasilane Jego Ciałem i Krwią najdroższą w tym Przenajświętszym Sakramencie. Nie ma środka skuteczniejszego do połączenia wszystkich ludzi w jedną rodzinę, jak Sakrament Ołtarza, godnie przez nich wszystkich przyjmowany. Tu się urzeczywistnia modlitwa, jaką Zbawiciel zanosił w Wieczerniku: „Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze, we mnie, a ja w tobie, aby byli jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś ty mnie posłał” (Jan 17,21).

+++

Miłosierdzie Boże w Sakramencie Ołtarza nakłada na nas obowiązek największej czci i miłości, godnego i częstego łączenia się z Nim w Komunii oraz nawiedzania Go w naszych świątyniach.

**M o d l i t w a :**

Boże, Ty w Najświętszym Sakramencie zostawiłeś nam pamiątkę Swej Męki, daj nam taką czcią otaczać święte tajemnice Ciała i Krwi Twojej, abyśmy nieustannie doznawali owoców ~wego odkupienia. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków (Z Urocz. Najśw. Ciała i

Krwi Chrystusa).

## TAJEMNICE BOLESNE

Pierwsza Tajemnica Bolesna

### OGRÓJEC

#### ŚWIĘTY ŁUKASZ – 22,39-46

Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną; towarzyszyli Mu. także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzeki do nich: "Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie". A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: "Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie". Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pograżony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzeki do nich: "Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie" .

#### ROZWAŻANIE--/sł. B. Ks.M.Sopoćko/

"I odszedłszy, znowu się modlił,  
te same słowa mówiąc" /Mk 14,39/.

Nigdy w całym życiu Pan Jezus nie okazał się tak prawdziwie człowiekiem, jak w Ogrójcu na modlitwie. Czyniąc ogromny wysiłek, z pobladłym obliczem, z

drżącymi kolanami, wyciągniętymi rękami - klęczy, pada na twarz, podnosi się i znowu pada, wije się z bóleści i wewnętrznej udręki, jakiej nikt jeszcze nie odczuwał i odczuwać nie będzie. Patrząc na to, a nawet tylko wyobrażając sobie tę scenę, każdy może wskazać na Zbawiciela i powiedzieć z Piłatem: "Oto człowiek". Jeżeli zaś zwrócimy uwagę na okoliczności tych cierpień i cel, dla którego one zostały podjęte, wówczas również każdy obserwator może z całą słuszością zawołać głośno za setnikami: "Oto prawdziwy Bóg"!

I. Przede wszystkim Pan Jezus poddał się tym cierpieniom zupełnie dobrowolnie. Był bowiem nieograniczonym Panem wszystkich swoich wzruszeń i uczuć. On sam dopuścił na siebie te cierpienia, sam się zanurzył w strasznych głębinach męki duchowej. I to jest głęboka tajemnica, że mimo jasnego oglądania Boga, który mu ukazał męki w świetle chwaty, mógł on czuć jednocześnie wielki smutek, bojaźń i odrazę w czysto duchowej woli. Te cierpienia można uważać za cud, dla nas niezrozumiały. Przez tę dobrowolność, ofiara Pana Jezusa staje się stokroć większa, droższa, dla nas skuteczniejsza, a dla Ojca Niebieskiego miłsza. Swoje pierwszą; krew wylewa sam, a wylewa tak obficie i poniekąd publicznie w obecności ulubionych swych uczniów.

Następnie cierpi Pan Jezus z wielki pokory, jaką okazuje szczególnie w swojej modlitwie. Modli się w pokornej postawie, z całego serca i najczulszymi słowami wobec swych Apostołów, zdaje się całkowicie na wolę Ojca, mimo iż ciężko mu rozstawać się z życiem. Okazuje miłującą troskę o Apostołów, kiedy się ciągle za nimi oglą-

da, ostrzega ich, a również zachęca do modlitwy. Ich opieszałość stara się wytłumaczyć i usprawiedliwić. "Duch wprawdzie jest ochoczy, ale ciało omdlałe" /Mk 14,38/.

Nadto cierpi Zbawiciel wytrwale. Walka była ciężka, smutek ludzkiej natury niewymowny, a wola musiała przetrwać długi straszliwy atak i oblężenie. A jednak nie załamuje się, trwa mocno, pozostaje stale przy woli Bożej, by nas przez swoją mękę wybawić, i zwycięża! Mężnie znosi najbardziej zajadłe ataki, opiera się zniechęceniu i przeciwstawia bojaźni i trwodze. Według św.

Bonawentury Pan Jezus przyjął nie tylko naturę ludzką, ale i jej ułomności; poddał się dolegliwościom ciała - głodowi, pragnieniu, znużeniu; poddał się również i dolegliwościom duszy, które się ujawniły szczególnie w Ogrójcu w postaci smutku, bojaźni i wstrętu. Trwożył się więc i smucił dlatego, że był „na podobieństwo nam we wszystkim prócz grzechu" /Żyd 4,15/.

Czujemy się szczęśliwi, jeżeli uda się nam wyzwolić z ucisku cierpienia, i nikt chyba z ludzi dobrowolnie nie przedłuża sobie cierpienia, ani też go na siebie nie sprowadza. Byłoby to wielką ofiarą ze strony naszej, gdybyśmy dla dobra innych chcieli cierpieć i cierpienia swoje przedłużać. A tak właśnie uczynił Zbawiciel już w Ogrójcu. Rzeczywiście, stał się tłocznią dla siebie, jak przepowiedział Prorok: >Samem tłoczył prasę, a z narodów nie masz męża ze mną" /Iz 63,3/.

II. Po co cierpiał Pan Jezus w Ogrójcu?

By ujawnić, że był prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem, że miał dwie wole: ludzką i Boską, gdy mówił: "Ojcze mój, jeśli to być może, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty"/Mt 26,39/. Miał tedy Zbawiciel prawdziwą naturę ludzką ze wszystkimi jej pożądlivościami, z tą tylko różnicą, że w Nim nawet powstanie wzruszenia zależało od woli ludzkiej, którą zawsze poddawał woli Bożej. Nadto chciał nas pouczyć, że to wzruszenie samo przez się nie jest ani dobre ani złe, a staje się takim zależnie od tego, czy wola pragnie zła czy dobra. Wstręt u Chrystusa nie był niedoskonałością, bo dobrowolnie go na siebie dopuścił. Chrystus był wzorem harmonii wewnętrznej.

Nadto przez cierpienia w Ogrójcu chciał Pan Jezus zadośćuczynić za grzechy niedoskonałości, jakie popełniamy w czasie wewnętrznych doświadczeń, a więc za niecierpliwość, brak zgadzania się z woli Bożej, za brak wspaniałomyślności, za zaniedbanie modlitwy, za niewierność w postanowieniach, za ustawiczne skargi na los a nawet na Boga, że nas doświadcza. Chciał nadto Zbawiciel wszystkie wewnętrzne cierpienia doświadczyć na sobie, i to w najwyższym stopniu, by wysłużyć nam łaski do znoszenia podobnych w sposób należyty, z pożytkiem dla zbawienia naszych dusz. Bardzo często bowiem w czasie cierpień zatamujemy się i nie znosimy ich w duchu pokuty za grzechy nasze i Innych ludzi, jak to czynił Pan Jezus w Ogrójcu, cierpiąc za nieprawości całego świata.

Wreszcie chciał Zbawiciel pocieszyć nas swoim przykładem, gdy w czasie wewnętrznych doświadczeń nigdzie nie znajdziemy pociechy. Często zdarza się, że w

cierpieniach i nieszczęściach jakie spadają na nas, wszyscy nas opuszczają, nie znajdujemy u nikogo współczucia ani oparcia, wszyscy przyjaciele odwracają się od nas i czujemy się zupełnie samotni i opuszczeni.. Wówczas należy sobie przypomnieć, że Zbawiciel w Ogrójcu był również opuszczony przez wszystkich, nikt nie miał dla Niego pociechy i cały ciężar cierpienia musiał dźwigać sam jeden. Sama myśl o tym przyniesie nam wielki ulgę, która wzmoże się jeszcze, jeżeli wówczas będziemy modlić się do cierpiącego w Ogrójcu Zbawiciela.

Podobne godziny, jakie miał Pan Jezus w Ogrójcu, z pewnością będziemy przeżywali. Będzie to przede wszystkim godzina naszego odejścia, przedśmiertnej walki wyrzutów sumienia, gdy duszę naszą wstrząśnie bojaźń, smutek, opuszczenie ogólne i żal czasu straconego i łask zmarnowanych. Otóż wówczas w Chrystusie Panu znajdziemy Serce, które rozumie nasze potrzeby. To Serce nie zawahało się ani na chwilę w czasie konania w Ogrójcu, aby nam na godzinę naszego konania wysłużyć miłosierdzie Boże. Cel i znaczenie tej tajemnicy niech będzie zawsze w pamięci naszej przede wszystkim starajmy się o tym pamiętać **w** niebezpieczeństwie śmierci, jak również naszym konającym braciom przywódcy na pamięć konanie Pana Jezusa w Ogrójcu.

+++

Dlaczego, Panie, ja nie miłuję cierpienia? Dlatego, że Ciebie nie miłuję należycie. Gdybym Ciebie bardziej kochał, na pewno znosiłbym cierpienia moje z żywszą wiarą, głębszą pokorą, z silniejszą ufnością i miłością. Dlatego byłem smutny, że nie szukałem pociechy u Ciebie

konającego w Ogrójcu. Zmiłuj się tedy nade mną, okaz miłosierdzie Swoje przez trwogę śmiertelni, któryś dla mnie wycierpiał w Ogrójcu.

M o d l i t w a :

Ojcze Przedwieczny, Ofiaruję Ci, Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata,

Dla Jego bolesnej Miki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata /powtórzyć więcej razy/. /Koronka do miłosierdzia Bożego/.

Druga Tajemnica Bolesna

## **BICZOWANIE**

\_ 59

### **ŚWIĘTY MATEUSZ - 27,20-26**

Tymczasem arcykapłani i starsi namówili tłumy, żeby prosiły o Barabasza, a domagały się śmierci Jezusa. Pytał ich namiestnik: "Którego z tych dwóch chcecie, żebym wam uwolnił?" Odpowiedzieli Barabasza". Rzekł do nich Piłat: "Cóż więc mam *uczynić* z Jezusem, którego nazywaj Mesjaszem?" Zawołali wszyscy: "Na krzyż z Nim!" Namiestnik odpowiedział: "Cóż właśnie złego uczynił?" Lecz oni jeszcze głośniejszym głosem krzyknęli: "Na krzyż z Nim!" Piłat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: "Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz". A cały lud zawołał: "Krew Jego na nas i na dzieci nasze".

Wówczas uwolnił im Barabasza, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie.

### **ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michał Sopoćko/**

"Wówczas Piłat wziął Jezusa i ubiczował"/J 19,1/.

Opór oskarżycieli Pana Jezusa coraz bardziej wzrastał

i mógł wywołać zaburzenie ludowe, a Piłat bał się by nie wysiano na niego skargi do Rzymu. Ta obawa zaciemniała w nim poczucie sprawiedliwości i prawa, a wysunęła na pierwszy plan wyrachowanie polityczne. Postanowił tedy użyć wybiegu; zgodnie z żądaniem motłochu wypuścił Barabasza i dla zjednania sobie oskarżycieli kazał wykonać uprzednie swoje przyrzeczenie i poddać Pana Jezusa biczowaniu.

I. Biczowanie u Rzymian łączono z ukrzyżowaniem, a czasem stanowiło ono karę osobną, wymierzoną zamiast kary śmierci. W jednym i drugim wypadku było krwawym znęcaniem się nad skazańcem, który często giny pod razami biczowników. Można powiedzieć, że śmierć na krzyżu następowała głównie na skutek biczowania, gdyż samo ukrzyżowanie nie powodował takiego organicznego nadwyrężenia, które by pociągał za sobą szybką śmierć. Biczowanie wykonywali żołnierze. Skazaniec, pozbawiony szat, z rękoma przywiązany do niskiej kolumny, przyjmował razy twardych rąk żołnierskich. Bito nie kijami, które były zarezerwowane dla obywateli rzymskich skazanych na śmierć, ale specjalnymi biczami o krótkim kiju, z którego zwisały skórzane powrózki, zakończone metalowymi kulkami albo żelaznymi haczykami.

U Żydów przy biczowaniu dopuszczano najwyżej trzydzieści dziewięć uderzeń; u Rzymian nie było takiego ograniczenia i długość chłosty zależała od widzimisię biczujących albo od odporności skazańca. Skazany na śmierć uważany był za przedmiot wyjęty spod wszelkiego prawa. Kto przesiedl rzymskie biczowanie, ten

przedstawia) tak straszliwy widok, że nie można było nań patrzeć bez odrazy. Już po pierwszych uderzeniach na skórze występowały sińce, wkrótce ciało pokrywało się czarnoniebieskimi pręgami i opuchłymi guzami, które pękały. Przerywały się krwionośne naczynia, zalewając całe ciało krwią. Biczowany wyglądał jak zniekształcony kawał mięsa, z którego lala się strumieniem krew.

Na taki karę skazał Piłat Pana Jezusa, przypuszczając, że przez to spowoduje ustępstwo motłochu i uratuje Chrystusa od śmierci. Rozebrano Go tedy z szat, ręce przywiązano do niskiej kolumny tak, by stał nad nią nieco pochylony z wystawionymi plecami do uderzeń. Czterech żołnierzy stanęło obok z rzemiennymi biczami, które spadając na plecy Zbawcy cięży, krajały i darty na strzępy skórę i mięśnie, obnażały kości i nieraz gniotły je a nawet miażdżyły. Pan Jezus w cichości przyjmował razy wymierzone przez twarde ręce żołnierskie. Wkrótce plecy jego przedstawiały jedną krwawiącą ranę: skóra głęboko pocięta, mięśnie poszarpane, kości odsłonięte. Na piasku utworzyła się kałuża krwi ściekającej z ran, zadanych strasznymi biczami.

Biczowanie prawdopodobnie odbyło się na placu publicznym przed pałacem Piłata, który chciał niezwykłą surowością kary i okrucieństwem tortury zjednać opinię motłochu dla uwolnienia oskarżonego. Łatwo można sobie wyobrazić, co wycierpiał Pan Jezus fizycznie i moralnie! Najpierw ogólny przenikliwy ból, następnie ból ostry jak ogień i sól przeniknął wszystkie członki, wdarł się wgłąb duszy, wycisnął zxy z oczu, oraz ciche jęki i westchnienia z ust.

II. Pan Jezus po odwiązaniu go od słupa prawdopodobnie upada na ziemię - w kałużę własnej krwi, ogłuszony bólem, zdeptany i zmiądzony jak robak. Z największym wysiłkiem musiał zbierać swoje porozrzucane szaty i wdziwać na poranione barki i biodra. Żadna ręka nie pospieszyła z pomocą. Może niektórzy z uzdrowionych przez niego stali i patrzyli z daleka, ale lękali się teraz, czy może nawet wstydzili się zbliżyć, by zatamować płynącą krew i namaścić rany oliwą czy balsamem. Wypełniły się słowa Proroka: "Na grzbiecie moim kowali grzesznicy, przedłużali nieprawość swoją"/Ps128,3/. „Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz w nim zdrowia: rana i siność i spuchły raz, nie jest zawiązany ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczoney"/Iz 1, 6/.

Te straszne cierpienia zewnętrznej jakiej Pan Jezus odczuwał przy biczowaniu, nie opanowały go tak, by nie mógł wykonywać najszczytniejszych aktów cnoty. Przede wszystkim znosił on to biczowanie z niebiańską cierpliwością i poddaniem się woli Ojca Niebieskiego, modląc się za swoich katów, za Piłata i członków Sanhedrynu, ofiarowując te katusze w duchu zadośćuczynienia nieskończonemu Majestatowi Bożemu za obrazę. A ponieważ ta obraza była nieskończona, dlatego czuł w sobie potężny pęd, by wycierpieć najwyższą miarę wszystkich boleści. Znal bowiem wolę Ojca i wiedział, że to święte dzieło zadośćuczynienia ma być spełnione przez cierpienie i to bardzo wielkie.

Najmiłosierniejszy Zbawiciel przy biczowaniu myślał również i o nas. Cierpiąc straszne bóle na swoim najdelikatniejszym ciele, zadośćuczynił za nasze grzechy

cielesne, za nasze życie ` miękkie i leniwe, za nasze zbytki w szukaniu wygod i wszelkiej rozkoszy zmysłowej. Nadto chciał wyjednać nam łaskę poskromienia i pokonania wewnętrznych buntów pożądliwości cielesnej zmysłowości, uleczyć ślepotę naszą, abyśmy przejrzeni i poznali, jak strasznym jest każdy grzech śmiertelny, a szczególnie nieczystość, chciał, byśmy pogładowo przekonali się o nieskończonej świętości Majestatu Boskiego, która nic nieczystego przed obliczem swoim nie ścierpi, o jego nieskończonym miłosierdziu, które zezwoliło, by Syn Boży w piele ludzkim tyle wycierpiał za nas.

Wreszcie Pan Jezus w biczowaniu pragnął dać nam przykład i wyjednać łaski do mężnego znoszenia wszelkich prób i utrapień doczesnych oraz wzbudzić w sercach naszych niezachwianą ufność w miłosierdzie Boże. Jakże bowiem nie spodziewać się odpuszczenia grzechów, gdy patrzymy na nieskończoną wielkość zadośćuczynienia?! Kto może wątpić jeszcze o zbawieniu swoim, skoro wspomni na nieskończone miłosierdzie ubiczowanego Zbawcy, o którym już Prorok mówił: "Policzyli wszystkie kości moje"/Ps 21,18/.

+++

Wstydzę się, Panie, stanąć przed świętym obliczem twoim, bo tak mało jestem do ciebie podobny. Tyś za mnie tyle wycierpiał przy biczowaniu, że sama ta męka zadałaby Ci śmierć, gdyby nie wola i wyrok Ojca Niebieskiego, że miałeś umrzeć na krzyżu; - a dla mnie rzeczą trudną jest znosić małe uchybienie i ułomności domowników i bliźnich moich. Ty z miłosierdzia przelałeś tyle krwi dla mnie, a mnie każda ofiara i poświęcenie dla

bliźnich wydaje się ciężkie. Ty z niewypowiedzianą  
cierpliwością i w milczeniu znosiłeś bóle biczowania, a ja  
narzekam i jęczę, gdy wypadnie znieść dla ciebie jakąś  
dolegliwość lub wzgardę ze strony bliźniego. Boże ku  
wspomożeniu memu wejrzyj.

- 64

M o d l i t w a :

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci, Ciało i Krew, Duszę i  
Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa  
Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego  
świata.

Dla Jego bolesnej Męki, miej miłosierdzie dla nas i całego  
świata /Powtórzyć więcej razy/.

/Koronka do miłosierdzia Bożego/.

Trzecia Tajemnica Bolesna

## **UKORONOWANIE**

### **ŚWIĘTY MATEUSZ - 27,27-31**

Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: "Witaj, królu żydowski!" Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A gdy Go wyszydzili, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego własne Jego szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie.

### **ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michała Sopoćko/**

"A żołnierze, uplótszy korom z ciernia, włożyli na głowę jego"/J 19,2/.

Po ubiczowaniu "żołnierze wprowadzili Pana Jezusa do przedsionka pretorium i zwołali całą kohortę"/Mk 15,16/. Tam Zbawiciel miał oczekiwać ostatecznego wyroku. Tego czasu użyli żołnierze do naigrawania się z

Boskiego Mistrza: narzucili na Niego czerwoną chlamidę, jakiej triumfator używał po odniesionym zwycięstwie, między związane w przegubach ręce wetknęli trzcinę, która miała imitować władcze berło królewskie, oraz włożyli na głowę Jego, uplecioną z cierni koronę, na wzór koron królewskich. Następnie przyklękali przed Nim, wstawali, pluli w oblicze, wyrywali trzcinę ze związanych rąk i uderzali po cierniowej koronie, wołając przytem: "Witajże, królu żydowski!" /Mt 27,27-30; J 19,2-3/.

Zastanówmy się nad tą tajemnicą.

- 67

I. Rozdzierający dramat biczowania i koronowania cierniem, ewangeliści podają bardzo spokojnie. Ton taki wprawia nas nawet w zdziwienie, mimo że zachowują oni neutralne stanowisko historyków. Nie ma tu wylewu serca, bolejącego na widok tak strasznych cierpień; nie ma krzyku oburzenia lub gniewu na oprawców, a tylko przekazują przyszłym pokoleniom co widzieli na własne oczy lub słyszeli z ust naocznych świadków. Na przykład scenę koronowania cierniem najobszerniej podaje Mateusz...

Toteż opowiadania ewangelistów należy rozszerzyć.

Koronowanie cierniem i naigrawanie z Pana Jezusa było wielkim bezprawiem, albowiem według prawa rzymskiego oskarżony był rzeczą świętą *res sacra* - i należało go bronić przed wszelką zniewagą. Tymczasem z własnej inicjatywy / a może za cichym zezwoleniem prokuratora/ żołnierze pozwolili sobie na takie straszne wykroczenie, prawdopodobnie dlatego, że Chrystus miał być skazany na śmierć. Wobec zaś takich wykreślonych już z księgi żyjących, dopuszczalne były obelgi, kpiny, brutalność i nieludzkie traktowanie. Żarty po koszarach i

strażnicach żołnierskich zwykle bywaj grube i brutalne, ale w tym wypadku byty szczególnie nieludzkie, albowiem chodziło o znieważenie człowieka, który mienia się być królem znienawidzonych Żydów.

Pan Jezus tedy był całkowicie zdany na zbrodnicze pomysły przyzwyczajonych do rozlewu krwi żołnierzy, gardzących obcymi narodowościami, i czego jeden nie pomyślał, drugi poddawał już nowy gotowy projekt. Podniecała ich jeszcze i ta, okoliczność, że Zbawiciel był ich kontrastem; cichy, wstydlivy, skromny, łagodny i słodki, mąż szlachetnego pochodzenia, o delikatnej budowie ciała, niezwyklej wrażliwości. I ten właśnie mąż miał zamiar zostać królem Żydów, a Rzymian, władców świata, wypędzić. Nuż tedy trzeba odzwyczaić go od tych marzeń i za każdą cenę wybić mu z głowy takie zuchwałe plany. Jakże to wszystko musiało zwiększać cierpienia ubiczowanego przed chwilą Pana Jezusa.

II. Siedzi tedy Zbawiciel na złamanej kolumnie /której resztki można po dziś dzień oglądać w kościele Grobu w Jerozolimie/, schylony, znużony, prawdziwy obraz boleści. Piękne czoło zakryte i przytłoczone nieforemną koroną z cierni. Włosy w nieładzie splotły się i zmieszały z cierniowym wieńcem. Krew ciecze ze wszystkich stron głowy, płynie małymi strumieniami po skroniach i karku, zasłania oczy, farbuje barki i piersi oraz zlepia pasma włosów. Ciernie wpijają się głęboko w skronie i coraz głębiej wciskają się pod wpływem uderzeń żołdaków, sprawiając nieznośny ból, który przeszywa duszę i ciało.

Gdy patrzymy w duchu na tak siedzącego Jezusa,

przychodzą na myśl słowa Proroka: "Nie ma krasy ani piękności; i widzieliśmy go, a nie było na co spojrzeć, i pożąдалиśmy go; wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc, a jakoby zasłonięta twarz jego i wzgardzona; stąd i za nic go mieliśmy"/Iz 53,2-3/. Siedzi więc Zbawiciel obrzucony obelgami, przepełniony bólem, jako igraszka nędznej rotty rzymskich żołdaków, którzy są jego stworzeniem.

\_ 69

Siedzi Mesjasz, oczekiwany przez tyle wieków, a teraz przez własny naród ukoronowany wieńcem, złożonym ze wzgardy i cierpień, a przez przedstawicielei ludu skazany na śmierć haniebną.

W ukoronowaniu cierniem trzeba widzieć tajemnicę wydrwienia. Królestwa Chrystusowego przez świat i panujące narody. Ale korona cierniowa Pana Jezusa stanie się wieńcem chwały i wspaniałości Jego; - nędzna trzcina - będzie symbolem triumfalnego zwycięstwa, gdy z biegiem lat padną trony i królestwa ziemskie, a Oblubienica Chrystusa - Kościół Święty obejmie całą kulę ziemską. Zuchwali żołdacy ustąpią, a w ich miejscu królowie będą się prześcigać w składaniu hołdu uwielbienia poniewieranemu dziś Zbawicielowi.

W męce ukoronowania cierniem Pan Jezus jest ofiarą za nasze grzechy pychy. Jest On ofiarą niesprawiedliwą za pogoń i szukanie czci i potęgi, za obmowy, oszczerstwa i w ogóle za niesprawiedliwe naruszenie i umniejszenie cudzej czci i cudzego poważania. Jest On ofiarą za niecierpliwość wśród naigrawań i wzgardy, okazywanej przez ludzi; - za buntowanie się przeciwko prawomocnej

władzy, a zwłaszcza przeciw władzy kościelnej. Chciał nadto Zbawiciel pouczyć, jaką boleść wyrządza niesprawiedliwe szyderstwo i jak mamy zachować się wśród takich szyderstw. Naigrywanie i szyderstwa są cierniami, które często bardzo dotkliwie odczuwamy. Cierniowa korona Pana Jezusa wyobraża przekleństwo grzechów całego świata, które ciąży na nim.

+++

\_ 7o

I ja popełniłem mnóstwo grzechów, których świat nie zna. Gdyby je znalazł, zacząłby słusznie mną pogardzać. Niejedno ukrywa się w mym wnętrzu co nie przynosi mi zaszczytu. Jednocześnie się tedy z cierpiącym Zbawicielem i składam mu podziękowanie, że za mnie znosi hańbę. Szczególnie wtedy pragnę się z Tobą, Panie, złączyć, kiedy mnie spotka upokorzenie niezasłużone. Gdy kolce zbyt boleśnie ranić będą głowę moją, złożę ją w ręce Twoje, Zbawicielu, pamiętając, że na kim ciąży grzech, ten znosić winien wszelką wzdargę, wszelkie poniżenie i zapomnienie, będę dziękował Bogu, że pozwala mi odpokutować za grzechy w tym życiu. Wówczas usłyszę głos Twój: „Synu, podnieś czoło, nie wstydź się, ja więcej wycierpiałem za ciebie w pretorium Piłata”.

M o d l i t w a :

Ojczy Przedwieczny, ofiaruję Ci, Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

Dla Jego bolesnej Męki, miej miłosierdzie dla nas i

całego świata /powtórzyć więcej razy/. /Koronka do miłosierdzia Bożego/.

Czwarta Tajemnica Bolesna

### DŹWIGANIE KRZYŻA

- 72

### ŚWIĘTY ŁUKASZ - 23,26-32

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzeki: "Córki jerozolimskie nie płaczcie. nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: "Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły". Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?

Przyprowadzono też dwóch innych - złoczyńców, aby ich z Nim stracić.

## ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michał Sopoćko/

„I dźwigając krzyż dla siebie,  
wyszedł na one miejsce,  
które się nazywa, Kalwaria" /J 19,17/.

W Jerozolimie miejscem na ukrzyżowanie skazanych był pagórek, znajdujący się na północ od miasta, zaraz za murami. Z powodu swego ukształtowania nazywała się ona "Czaszką" /po łacinie Calwaria, a po aramejsku Golgota/. Miejsce to było bardzo dogodne, albowiem położone obok bramy miasta, kędy przechodziło wielu ludzi, wystawiało skazanego na widok publiczny. Obok znajdowały się grobowce, co zgadzało się z zasadą, że krzyżować należy w miejscu, gdzie grzebano umartwych. Od Golgoty do pretorium Piłata było na przełaj około kilometra drogi. Chociaż drogi z racji świąt ulice były zatłoczone, Pana Jezusa umyślnie prowadzono nieco dłuższą i bardziej uczęszczaną drogą, by nadać wyrokowi większy rozgłos. Najbardziej zainteresowani w tym byli arcykapłani i członkowie Sanhedrynu, którzy nie chcieli stracić okazji, by wobec ludu jak najdłużej okazać się zwycięscami, a jednocześnie wystawić skazanego na upokorzenie.

I. Żołnierze uformowali pochód, aby udać się na miejsce wykonania wyroku. Na czele jechał rzymski setnik, następnie szedł Pan Jezus jako główny skazaniec a za Nim postępowało jeszcze dwóch pospolitych zbrodniarzy, którzy również mieli być ukrzyżowani. Skazańcy nieśli sami swoje krzyże /albo może tylko poprzeczne belki/. Za nimi postępowali kaci i ich pomocnicy z narzędziami kar i

napisami zbrodni na tablicach, a tuż za nimi tłumy ludu, wreszcie członkowie Sanhedrynu oraz Faryzeusze miejscowi i zamiejscowi. W pochodzie tym postępowwała postać schylona, chwiejąca się, zaledwie dostrzegalna pod drzewem ciężkiego krzyża /ważącego około 40 funtów/, który bardzo przygniatał osłabionego obfitym wylewem krwi skazańca. Jest to nasz Pan, upadający z wycieńczenia Zbawiciel.

Podczas drogi skazańców biczowano. Pana Jezusa strasznie już przedtem ubiczowano, a teraz był on narażony na wszelkiego rodzaju szykany ze strony zaciekawionej gawiedzi i rozwścieczonego motłochu. Nie był już właściwie człowiekiem, ale tylko przedmiotem, wyjętym spod prawa, nędznym, zaledwie poruszającym się stworzeniem. Każdy mógł go lżyć, łąać, popychać i pastwić się, jak się komu podobało. Pan Jezus był bardzo wyczerpany zdarzeniami ostatniego dnia i nocy. Wszystkie członki były jedną raną; barki poszarpane, a znużenie z powodu upływu krwi, niewysłowione. Było to akurat w południe, kiedy słońce najbardziej praży, tak, że nawet zdrowi kryje się w cieniu swoich turbanów. A Pan Jezus z obnażoną głową zalewał się potem od gorąca i zmęczenia.

Jest to pochod najnędzniejszego grzesznieszego grzesznika. Jest On głównym winowajcą, potępiony od wszystkich i wszędzie jako fałszywy prorok i bluźnierca, jako podburzający lud przeciwko władzy. Niezliczone tłumy spoglądają nań wyczekująco, patrzą na niego z pogardą z bram i okien, z dachów i drzew. Spełniły się słowa Proroka: "Mówili przeciwko mnie, którzy siedzieli

w bramie, i śpiewali przeciw mnie, którzy pili wino"/Ps 68,13/. Kroczy tymi ulicami, którymi przechodził niegdyś poważny i szukany przez wszystkich. Droga była dosyć nierówna, toteż Zbawiciel często potykał się i upadał.

II. Jerozolimo miasto święte, kto przekracza twoje bramy?... Kogo żegnasz po raz ostatni? Toć to najlepszy twój Obywatel, Patriota, Pan i Władca. To jest Król twój, który płakał nad tobą, nad strasznym losem cię czekającym. Ileż dobrodziejstw on ci wyświadczył! Ileż nauk wypowiedział! Ileż cudów uczynił dla niewdzięcznych synów grodu Dawida! Dziś jest zapoznany przez wszystkich i jako złoczyńca skazany na śmierć straszną, na śmierć krzyżową...Boże mocny jaka zmiana! Gdzież są rzesze, co go wielbiły? Gdzież są uleczeni chorzy? Gdzie się znajdują nawróceni jego łaską? Gdzie są ci, co tak niedawno w triumfie wprowadzali go do miasta, co go królem swym mieć chcieli? Gdzież są najwierniejsi uczniowie?...

Tak prędko się wszystko zmieniło! Nie widać tu z nich nikogo! Może są tu niektórzy, lecz ze strachu nie przyznają się do Jezusa, a może nawet już mu nie współczują, a przynajmniej publicznie Go nie wielbią. Serca ich już się nie skłaniają do Niego. Oczy ich już go nie poznają. Usta już go nie błogosławią, lecz rzucają na niego przekleństwa. Zamiast triumfalnego „Hosanna!” słychać wściekle okrzyki: „Na krzyż z nim! na śmierć!” Idą wszyscy z nim razem, jak i w ubiegłą niedzielę, ale teraz w innym nastroju i z innymi zamiarami. Idą teraz, by go stracić, wykreślić z liczby żyjących, by podeptać jak robaka, by wśród złoczyńców ukrzyżować. Co za boleść w

duszy Zbawcy! Jakież smutek go ogarnął! Jak ściska się Jego Serce z powodu niewdzięczności ludzi i zmienności ich nastroju.

Ten smutek i ta boleść wewnętrzna bardziej niż ciężar krzyża przygniata Pana Jezusa. Siły jego wyczerpuje do reszty. Przecież od Ostatniej Wieczerzy nie miał w ustach żadnego pokarmu ani napoju. Prawie całą noc musiał znosić szereg ciężkich prób moralnych i fizycznych, które niezwykle go wyczerpały: pożegnanie z Apostołami, pocenie się krwawym potem na modlitwie w Ogrójcu, kpiny w domu Annasza i srogi policzek sługi, poniżenie w domu Kajfasza i zaparcie się Piotra, następnie proces przed Piłatem, biczowanie, koronowanie cierniem - wszystko to pozbawiło sił Zbawiciela do najwyższego stopnia. Nic dziwnego więc, że pod ciężarem krzyża Pan Jezus chwiał się i potykał co krok i mógł w każdej chwili osunąć się na ziemię, by już z niej nigdy nie powstać. Mimo to resztkami sił idzie Zbawiciel naprzód. „0 przedziwne zjawisko! wola św. Augustyn - Syn Boży obarcza się takim ciężarem! Pan świata dźwiga hańbiące drzewo - brzemię niewolników i zbrodniarzy!” Prowadzi go jak Kain Abla, aby go w polu zabić, - postępuje jak Izaak z drzewem na górę, na której ma być złożony w ofierze, - jak zwierzę ofiarne, które w święto pojednania było palone za miastem, a krew jego arcykapłani wnosili do świątyni.

+++

Z głębokim współczuciem pójde za Jezusem! Zniosę cierpliwie tę przykrość, która mnie dziś spotka, jakże mało dla uczczenia jego drogi na Golgotę. Wszak za mnie idzie na śmierć! Za moje grzechy cierpi! Jakże mogę być

obojętny na to? Nie żądasz ode mnie, Panie, bym zniósł z Tobą Twój ciężki krzyż, lecz bym swoje małe krzyże codziennie cierpliwie znosił. Tymczasem dotąd tego nie czyniłem. Wstyd mi i żal tej małoduszności i niewdzięczności mojej. Postanawiam wszystko, co z miłosierdzia swego na mnie włożysz, z ufnością przyjąć i z miłością znosić.

M o d l i t w a :

Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci, Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

Dla Jego bolesnej Męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata /powtórzyć więcej razy/.

Piąta Tajemnica Bolesna  
**ŚMIERĆ NA KRZYŻU**

**ŚWIĘTY ŁUKASZ - 23,33-43 i JAN - 19,25-37**

Gdy przyszli na miejsce, zwane „Czaszką”, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: „Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i

podawali Mu ocet, mówiąc: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie”.

Był także nad Nim napis /w języku greckim, łacińskim i hebrajskim/:"To jest Król Żydowski". Jeden ze złoczyńców, których /tam/ powieszono, urągał Mu: "Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas". Lecz drugi, karcąc go, rzekł: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę sami karę ponosisz? My przecież - sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. I dodał: "Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa". Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju".

/Św. Jan/ A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego ,t Maria, żona Kleofasa i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto Syn Twój”. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

- 79

Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: "Pragnę". Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „Wykonało się!” I skłoniwszy głowę oddał ducha.

Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy

podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. Stało się to bowiem, aby się wypełniło Pismo: Kość jego nie będzie złamana. I znowu na innym miejscu mówi Pismo: Będą patrzeć na Tego, którego przebili.

### **ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michał Sopoćko/**

"A Jezus wołając głosem wielkim, rzekł:

Ojczy, w ręce twoje oddaję ducha mego"/Łk 23,46/

Przeszło już trzy godziny wisi Pan Jezus na krzyżu. Męka Jego coraz się potęguje. Ciało zwiesza się z krzyża, coraz bardziej bezwładnie. Oblicze staje się coraz bledsze, a bruzdy, którymi krew spływała, coraz ciemniejsze i wyrazistrze. Twarz się wydłużyła, rysy stały się delikatniejsze i ostrzejsze, policzki zapadły, a przez otwarte sine usta można było widzieć język. Oczy nabiegłe krwią patrzyły w bezkresną dal. Chrystus rozmawiał duchem z Ojcem Niebieskim. Nagle drgnął, skierował wzrok ku niebu i z uczuciem rozczulającej dziecięcej ufności i miłości, z poddaniem się woli Ojca, potężnym głosem zawołał: "Ojczy, w ręce Twoje oddaję ducha mego". Potem skłonił głowę i skonał.

I. Pan Jezus jako Bóg-Człowiek nawet na krzyżu jest panem swej śmierci: umiera, kiedy chce, nie z wyczerpania fizycznego /inaczej musiałby już przedtem umrzeć/, ale zupełnie dobrowolnie. Tego dowodem według wielu

Ojców jest ów silny donośny głos, który wydał bezpośrednio przed skonaniem. Konający z wyczerpania głośno wołać nie mogą. To jest szczegół nadzwyczajny, że po tak silnym zawołaniu skonał. Ukrzyżowani kończyli życie zwykle po 12, a czasem po 24 godzinach, silne zaś organizmy wytrzymały tę mękę nawet do dnia trzeciego. Tutaj zaś nastąpiła śmierć prawie po trzech i pół godzinach męki krzyżowej. Pan Jezus umarł wtedy, kiedy sam chciał.

Bliższe przyczyny fizjologiczne śmierci Pana Jezusa nie są nam znane. Ze stanowiska lekarskiego śmierć następuje w sposób naturalny bez uprzedniego stanu chorobowego. Choroby zaś według teologów nie miały przystępu do Pana Jezusa, albowiem On przyjął na siebie tylko te słabości fizyczne, które są nieodłączne od natury naszej i występuje u wszystkich ludzi, jak zmęczenie, pragnienie, śmierć itp. Ciało jego, ukształtowane za sprawą Ducha Świętego, nie odziedziczyło żadnych skłonności chorobowych. Ponieważ jednak przyjął śmierć, zgodził się przyjąć bezpośrednio jej przyczyny. Biczowanie, upał, przebicie gwoźdźmi itd. mogły spowodować wysoką gorączkę, zakażenie krwi lub inny podobny stan chorobowy, który spowodował śmierć. Według teorii doktora Rynka bezpośrednią przyczyną śmierci Pana Jezusa było uduszenie, gdyż ciężar zwisającego ciała, osłabionego męką i wpływem **krwi**, nie pozwolił płucom oddychać. Taka śmierć nie sprzeciwia się nauczaniu teologów o fizycznych doskonałościach Zbawiciela, które nie dopuszczały choroby /O.Fic/.

Pan Jezus „skłonił głowę i skonał” /J 19,30;Łk 23,46/.

W zwykłych warunkach człowiek pierwszej umiera, a potem głowę skłania. Pan Jezus zaś najpierw skłonił głowę, aby udzielić przyzwolenia i zgodzić się na śmierć nadchodzącą, powiada św. Anzelm, a oddaje ducha w ręce Ojca za.~ woławszy głosem wielkim, aby okazać, że jak miał dosyć mocy i siły, by nie umrzeć w czasie strasznych mik, tak znów tyle okazał miłosierdzia, by przez śmierć swoją ożywić wszystkich skazanych za grzechy na śmierć wieczną. Boski pośrednik - mówi św. Wawazyniec Justiniani schyla głowę swoją ku miłosierdziu, skłania ku łasce, a opuszcza ku przebaczeniu. Przyszedł szukać, co było zginęło, - uzdrowić, co było chorego, - podźwignąć, co było upadłego. Spełnił to wielkie zadanie życiem pełnym niezwykłego trudu i straszną męką. Pozostało mu tylko dać wyraz swego nieskończonego Miłosierdzia skłonieniem głowy przed śmiercią.

II. "Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego". To są ostatnie słowa Pana Jezusa, którymi poucza nas, że winniśmy umierać z modlitwą na ustach i miłością Boga w sercu, z poddaniem się woli Bożej i z ufnością w jego nieskończone miłosierdzie. W tych słowach uznaje Ojca za źródło wszechrzeczy, a więc i swego bytu ziemskiego, skoro zwraca mu to, co otrzymał. "Albowiem tyś jest, któryś mnie wyciągnął z żywota i powierzył piersiom matki mojej! Na cię porzucony jestem z żywota, od łona matki mojej tyś jest Bogiem moim"/Ps.21,10-11/. Oddaje zatem duszę swoje w ręce Ojca, od którego wszystko otrzymał.

Przed chwilą Zbawiciel skarżył się Bogu, że go opuścił, a teraz zwraca się do Ojca, któremu bezgranicznie ufa i oddaje to, co ma najdroższego - duszę własną. Nie

zraża się tym, że Ojciec w nieubłaganej sprawiedliwości kazał mu przejść przez cierpienie, krzyż i trud, przez udręczenie wewnętrzne i najstraszniejsze w okrutnej męce opuszczenie, że mu odmówił teraz wszelkiej pociechy i pozbawił wszelkiej opieki. Nieubłagana sprawiedliwość nie zamąciła w nim dziecięcej miłości i ufności, jak mówił patriarcha Hiob sprawiedliwy: „By mię też zabił, w nim ufać będę; a wszakoż dróg moich przed obliczem jego bronić będę”/Hiob 13,15/.

Jak wielkie tu przeciwieństwo między Golgotą, a stanem Chrystusa po śmierci! Z męki przenosi się do szczęśliwości, z poniżenia do wiecznej chwaty, z ciemności tego świata do świata wiekuistego, z krainy śmierci do rajy wiecznie kwitnącej wiosny. Zbawiciel oddaje swe duszę w ręce Ojca, aby przez to dokonać ofiary Odkupienia, - potem weźmie tę duszę z powrotem, a z nią dusze wszystkich odkupionych śmiercią swoją. Ze wszech miar tedy była to śmierć chwalebna, bo nawet nie umiera zwyczajnie ulegając śmierci z musu, ale "oddaje życie z własnej woli, ma moc ofiarowania je i ma moc znowu je odzyskać"/J 10, 18/. "Ofiarowan jest, gdyż sam chciał"/Iz 53,7/, - chciał być posłuszny woli Ojca Niebieskiego i na znak tego posłuszeństwa skłonił głowę, co Kościół podkreśla w liturgicznych modlitwach: "Stał się posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej", ..

Po chwalebnym zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią, której się poddał dobrowolnie, przestała ona być dla wiernych jego wyznawców tak straszna. Ci, co pobożnie, według zasad Chrystusa żyją w Panu umierają z wiarą żywą, ufnością w miłosierdzie Boże i miłością gorącą,

spokojnie zasypiają w Panu, powtarzając słowo ostatnie Pana Jezusa na krzyżu: "Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego." Śmierć scala się odtąd chwalebnym przejściem od tego życia doczesnego do wiecznego i prawdziwego na łonie Ojca Niebieskiego, Każdy człowiek jakiegobądź narodu, stanu i zawodu posiada przez Chrystusa uzasadniony nadzieję i prawo skorzystać z łaski miłosierdzia Bożego i po śmierci otrzymać zbawienie wieczne, o ile zachowa warunki ustanowione przez Zbawiciela..

+++

I dla mnie nadejdzie kiedyś chwila opuszczenia tego świata i przeniesienia się do wieczności. Nie rozumiem po co bym żył, gdybym nie żył wiecznie. Życie moje byłoby bezcelowe, bezsensowne! Będę tak żył, bym w chwili śmierci z mocną wiarą w nieśmiertelność mógł powiedzieć: "Ojcze mój, który mnie broniłeś od złego i zbawiasz od największego zła - śmierci wiecznej, „w ręce Twoje oddaję ducha mego”. Wielki ból przy rozstaniu się z tym światem nie prowadzi wierzącego do niewiary, lecz raczej rozwija w nim świadomość, że należymy do wyższego porządku.

M o d l i t w a :

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci, Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za. grzechy nasze i całego świata.

Dla tego bolesnej Męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata /powtórzyć więcej razy/. /Koronka do miłosierdzia Bożego/.

## **TAJEMNICE CHWALEBNE**

Pierwsza Tajemnica Chwalebna  
**Z M A R T W Y C H W S T A N I E**

- 86

**ŚWIĘTY MATEUSZ - 28,1-15**

Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął

kamień i usiadł na nim Postać jego jaśniała jak błyskawicą, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli.

Anioł zaś przemówił do niewiast: "Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem". Pośpiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegły oznajmić to Jego uczniom.

A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: „Witajcie”. One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: „Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą”.

Gdy one były w drodze, niektórzy ze straży przyszli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu”. Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego.

- 8?

### **ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michał Sopoćko/**

„Nie masz Go tu, albowiem zmartwychwstał /Jezus/, jak zapowiedział” /Mt 28,6/.

Uroczystość nad wszystkie uroczystości - to jest Zmartwychwstanie Pana naszego i Odkupiciela Jezusa Chrystusa'•. Tak czytamy w Martyrologinm rzymskim. Istotnie, jest to uroczystość najwspanialsza, przynosząca największą radość i głosząca światu całkowite uwielbienie Pana Jezusa, uwielbienie całej jego natury ludzkiej - zarówno ciała jak i duszy. Jest to największy dowód je, Bóstwa, albowiem zmartwychwstał własną mocą, "jako był zapowiedział". Jest to cała istota i treść chrześcijaństwa, które stoi albo upada z tą prawdą: "A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremnym jest tedy przepowiadanie nasze, daremną jest i wiara wasza"<sup>1</sup>, mówi słusznie Apostoł Narodów /I Kor 15,14/. Toteż zastanówmy się nad rzeczywistością i prawdziwością Zmartwychwstania.

I. Chrystus Pan rzeczywiście zmartwychwstał. Zapewnia nas o tym przede wszystkim Pismo święte, które stwierdza z całą pewnością śmierć jego, a następnie mówi o ukazaniu się Chrystusa Magdalenie /Mk 16,9nn/, niewiastom innym /Mt 28, 9/, Piotrowi /Łk 24,34/, dwóm uczniom w drodze do Emmaus /Mk 16,12/, Apostołom zebranych w Wieczerniku bez Tomasza /J.20,19nn/, Apostołom i Tomaszowi /J 20,26/, Apostołom przy jeziorze Genezaret /J 21,1-23/, Apostołom na górze w drodze do Galilei /Mt 28,16-20/ a "potem widziało go jednocześnie więcej niż pięciuset braci"/I Kor 15,6/. Ukazując się Pan Jezus rozmawia z Apostołami, pozwala sobie dotykać, a nawet wkładać rękę do rany boku swego, jak to uczynił z Tomaszem, oraz spożywa z nimi pokarmy i ustanawia sakramenty święte.

O zmartwychwstaniu Pana Jezusa świadczy Apostołowie, którzy do niewiast mówią: "Nie bójcie się wy... Szukacie Jezusa, który był ukrzyżowany. Nie masz go tu, albowiem zmartwychwstał, ja zapowiedział. Pójdźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie był złożony" /Mt 28,5-6/. "Czemu szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz go tu, ale powstał. Wspomnijcie jako wam mówił, gdy był w Galilei, powiadamiając, że potrzeba, aby Syn człowieczy wydany był w ręce grzeszników i ukrzyżowany był, a trzeciego dnia zmartwychwstał" /Łk.24,5-7/. O tym fakcie świadczą również niewiasty: "Przyszła więc Maria Magdalena., oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedział" /J 20,18/, świadczą i wszyscy Apostołowie, którzy przedtem wątpili, a potem ogłaszali Zmartwychwstanie całemu światu: "Apostołowie zaś z wielki mocy świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa" /Dz 4,33/ • Dzisiaj to powstanie z martwych Chrystusa stwierdza cały świat chrześcijański.

Żaden z ewangelistów nie mówi, w jaki sposób Pan Jezus wyszedł z grobu, bo nikt w momencie zmartwychwstania go nie widział. Mateusz zaznacza, iż wyjście dokonało się w ten sposób, że okrągły kamień, którym zagrodzone było wejście do grobowca, nie został poruszony, a samemu Zmartwychwstaniu towarzyszyły niezwykle zjawiska: "A oto stało się wielkie trzęsienie ziemi. Anioł bowiem Pański 2st~pix z nieba i przystąpiwszy

odsunął kamieni i usiadł na nim... I było wejście jego jako błyskawica, a szata jego jako śnieg. A z bojaźni przed nim przerazili się strażnicy i stali się jakby umarli" /Mt 28,2-4/. Kamień więc został odsunięty przez Anioła, ale grobowiec był już pusty i właśnie dlatego kamień, jako zupełnie niepotrzebny usunięto.

II. Ubocznie świadczą o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa i Żydzi. Oni bowiem niczego nie zaniedbali, aby Zmartwychwstaniu przeszkodzić, a po fakcie, nie ulegającym żadnej wątpliwości, zamiast sprawę zbadać, przekupują żołnierzy, aby twierdzili, że ciało Zbawiciela zostało podczas ich snu wykradzione, jak gdyby takie opowiadanie nie obwiniało żołnierzy, iż nie czuwali na straży. Nie badają oni również uczniów Pana Jezusa, rozgłaszających wszędzie zmartwychwstanie jego, nawet ich nie zaczepiają, by w ten sposób nie przyczynić się do oficjalnego wykrycia prawdy zmartwychwstania. Synagoga tedy znalazła się w ostatecznym, a niezmiernym kłopotcie i nie żałowała pieniędzy na milczenie i na kłamstwa żołnierzy rzymskich.

Chrystus jednak musiał zmartwychwstać, bo "tak jest napisane i tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał dnia trzeciego" /Łk 24,46/, - bo tak przepowiedzieli Prorocy: "Nie zostawisz duszy mojej w piekle, ani dasz świętemu twemu oglądać skażenia" /Ps 15,10/, bo tak głosiły jego pierwotypy, jakim przede wszystkim był Izaak i Jonasz. Sam Chrystus przepowiedział swe zmartwychwstanie Apostołom i Żydom najpierw niewyraźnie, a potem całkowicie i dobitnie. Cud Jonasza często przytaczał jako znak swego posłannictwa i

mesjańskiej godności. Żydzi pamiętali to przepowiadanie. Oczy wszystkich były skierowane na grób, a po fakcie nikt z zainteresowanych nie zaprzeczył zmartwychwstaniu, a przeto samo milczenie ten fakt potwierdza.

Gdyby Zbawiciel nie zmartwychwstał, straciłaby na godności jego osoba, przekreślone byłyby jego plany, marniałoby całe jego dzieło, tak misternie przygotowane przez trzy lata, - słowem, wszystko by przepadło. Byłby to błąd, gorszy od wszystkich innych, byłby to zawód dla wszystkich jego wyznawców. Chrystus tedy musiał zmartwychwstać i rzeczywiście zmartwychwstał. Dlatego Kościół tę tajemnicę obchodzi najuroczyściej jako największe ujawnienie nieskończonego miłosierdzia Bożego. Dlatego we Mszy św. zachęca wiernych do największej radości w Graduale: "Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń", wskazując następnie, że powodem tej radości jest ujawniające się nam miłosierdzie Boże: "Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie jego"/Ps 117,24,1/.

+++

Co Zbawiciel zapoczątkował na górze Tabor, stało się teraz pełną rzeczywistością: przyodział swe ciało w blask i piękność, uduchowił je całkowicie, uczynił je subtelne i przenikliwe, zupełnie zależne od swej woli. Rozjaśniona dusza złączona z Bóstwem przenika ciało, budzi w nim nowe energie, czyni je zdolnym do przechodzenia przez drzwi i mury, przez skały i kamienie, zdolnym do przenoszenia się wedle woli, do ukrywania się i czynienia niepoznawalnym wedle życzenia. Najmiłosierniejszy Zbawicielu, ideale najwznioślejszej

piękności, a zarazem najdoskonalszy wzorze naszej istoty!  
Ty pierwszy odczułeś w swym ciele rozkosz wiecznej  
szczęśliwości. Bądź pozdrowiony , zmartwychwstały Bra-  
cie nasz pierworodny! My również tęsknimy do życia  
uwielbionego, do uduchowienia ciała, do uduchowienia  
form zewnętrznych. Pragniemy przeżywać Wielkanoc,  
chcemy wywalczyć dla duszy zwycięstwo nad naszymi  
popędami naszego ciała i osiągnąć nieśmiertelność  
szczęśliwą. `

M o d l i t w a :

Boże, Ty .w dniu dzisiejszym przez Twojego Syna  
pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy życia  
wiecznego, spraw, abyśmy obchodząc uroczystość  
Zmartwychwstania Pańskiego, zostali odnowieni przez  
Ducha Świętego i mogli zmartwychwstać do nowego życia  
**w** światłości.

Przez Chrystusa Pana naszego.

/Kolekta z Mszy św. Zmartwychwstania Pańskiego/

## Druga Tajemnica Chwalebna WNIEBOWSTĄPIENIE

### DZIEJE APOSTOLSKIE - I,1-11

Pierwszą Księgę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i czego nauczał od początku aż do dnia, w którym udzielił przez Ducha Świętego poleceń Apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba. Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym. A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca:

"Słyszeliście o niej ode mnie - /mówił/ - Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym".. Zapytywali Go zebrani: "Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela? Odpowiedział im: „Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii i aż po krańce ziemi".

Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: "Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba" .

## ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michała Sopoćko/

„Gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i wzniósł się do nieba” /Łk 24,51/.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa nie było jedynie cudem /jak wskrzeszenie Łazarza/, ale nadto wejściem do chwały i zapoczątkowaniem nowego życia chwalebного, - było to największe i ostateczne wywyższenie człowieczeństwa jego na ziemi. W uwielbionym ciele Chrystus już nie mógł umrzeć, a ponieważ ziemia nie była odpowiednim miejscem dla jego chwalebного życia, przeto musiał przed powtórny przyjściem na sad ostateczny /Paruzją/ wstąpić *żywy* do nieba i przebywać **tam** aż do czasu odnowienia wszechrzeczy. Wniebowstąpienie tedy jest koniecznym następstwem Zmartwychwstania oraz największym i ostatecznym wywyższeniem człowieczeństwa Pana Jezusa w niebie: to korona uwielbienia jego.

I. Pobyt Apostołów w Galilei trwał około miesiąca. W tym czasie nastąpiły liczne objawienia Pana Jezusa, o których ogólnikowo wspomina św. Paweł /I Kor 15,4-8/ i św. Łukasz: "Im też po swojej męce ukazał się jako żyjący, dając im tego liczne dowody i zjawiając się wobec nich przez dni czterdzieści, aby pouczyć o królestwie Bożym!" /Dz 1,3/. Potem Apostołowie z rozkazu Pana Jezusa powrócili do Jerozolimy, gdzie odbyło się ostatnie spotkanie. Chrystus przypomniał uczniom wszystkie nauki, które głosił do nich będąc jeszcze z nimi w ciele nieuwielbionym. Pouczył ich wówczas, że musiał cierpieć, by *wejść* do chwaty, przypomniał im, że to wszystko, eo się

stało **w** ostatnim czasie /męka, śmierć, zmartwychwstanie/, stało się tak, jak przepowiedział.

Ostatnie swe napomnienie kończy Zbawiciel słowami: "A wy jesteście tego świadkami. A ja zsyłam na was obietnicę Ojca mego. Wy przeto pozostaniecie w mieście, dopóki nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości" /Łk 24,49/. To są ostatnie słowa Chrystusa Pana, zapisane w Ewangeli. W nich Zbawiciel żąda, by Apostołowie jako naoczni świadkowie zdarzeń, o których przepowiadały pisma, byli świadkami najpierw w Jerozolimie, gdzie się dokonało Odkupienie rodzaju ludzkiego, a następnie w całej Judei, to jest w ziemiach zamieszkałych przez Izraelitów, wreszcie w Samarii i aż po krańce ziemi /Dz 1,8/.

Gdy Pan Jezus skończył mówić, wyszedł z nimi z Jerozolimy i szedł razem znani drogą dochodzącą do Betani. Skoro wszyscy przyszli na szczyt Góry Oliwnej, Zbawiciel wznosił swe dłonie, by uczniów pobłogosławić. "I stało się, gdy im błogosławił, że rozstał się z nimi i wznosił się do nieba" /Łk 24,51/, "w ich oczach uniósł się w górę i obłok skrył go przed oczyma ich. I gdy oni pilnie patrzyli za nim do nieba idącym, oto stanęli przy nich dwaj mężowie w białych szatach którzy rzekli: Mężowie galilejscy, czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który spośród was wzięty jest do nieba, przyjdzie tak, jakoście go widzieli idącego do nieba" /Dz 1,9-11/.

Pobożność chrześcijańska umiejscowiła, wniebowstąpienie na Górze Oliwnej, w miejscu, gdzie bogata matrona Poemenia /Pomnia/ wzniosła w IV w. /przed rokiem 378/ kościół zwany "Imbomon" czyli ołtarz. Dziś

na tym miejscu znajduje się meczet muzułmański ze śladami - jak głosi podanie lewej stopy Chrystusa. W meczecie tym obecnie raz na rok we Wniebowstąpienie Pańskie, wolno chrześcijanom odprawiać Mszę świętą. Naokoło meczetu widać podstawy filarów kościoła ośmio-kątnego, który wzniesli krzyżowcy.

II. Wniebowstąpienie dokonało się mocą Boga-Człowieka i odbyło się z wielką mocą i wspaniałością, czego dowodem jest "obłok, jaki skrył go przed oczyma uczniów". W Piśmie świętym obłok występuje jako widzialny znak obecności Bożej i jego mocy oraz jako przenośny jego tron. Święty Tomasz z Akwinu zaznacza, że obłok ukazał się przy wniebowstąpieniu jako znak Bóstwa, podobnie jak chwała Boga Izraelowego ukazała się nad przybytkiem w postaci obłoku. Apostołowie nie mogli się smucić takim odejściem Zbawiciela; przeciwnie, "złożywszy pokłon, wrócili do Jerozolimy z radością wielką"/Łk 24,52/. Dowodzi to, że Pan Jezus w chwili wniebowstąpienia miał chwałę prawdziwie Boską, właściwą Osobie Boskiej.

W sercach Apostołów Wniebowstąpienie wywołało wielki podziw, niewymowną radość i uwielbienie, skoro "oddali głęboki pokłon". Byli zachwyceni wspaniałością tego co widzieli, i nie mogli się dość napatrzeć na niebo, pełni radości i apostołskiej odwagi. Wtem zjawiają się Aniołowie pocieszając ich i zapowiadając przyjście Pana Jezusa na sąd ostateczny. Jakby mówili: Rozstanie się wasze z Jezusem nie jest wieczne: ten sam Chrystus przyjdzie jeszcze raz na ziemię i w ten sposób ukaże się wam, jak widzieliście go idącego do nieba, to jest wśród

obłoków, w postaci widzialnej, wspaniałej, w ciele uwielbionym i może w tym samym miejscu. Kiedy to nastąpi, Aniołowie nie mówią. Wpierw jednak Apostołowie muszą być świadkami „aż do krańców ziemi”, to znaczy - muszą opowiadać ewangelię wszędzie, wszystkiemu stworzeniu.

Chrystus Pan wstąpił do nieba nie jako Bóg, lecz jako człowiek, natura bowiem Boska nigdy nieba nie opuściła. Jeśli się mówi o zstąpieniu Boga z nieba, to nie w tym znaczeniu, że opuścił on niebieski przybytek, lecz że przyjął naturę ziemską do jedności osoby. Natura Boska nie podlega ruchowi ani nie jest objęta miejscem, nie można więc o niej mówić, że zstąpiła na ziemię lub wstąpiła do nieba. Chrystus wstąpił do nieba nie tylko dla własnego dobra, ale i dla dobra swoich wybranych, aby przygotować im drogę i miejsce, jak sam powiedział: "Idę przygotować wam miejsce. A jeżeli odejdę y przygotuję wam miejsce, przybędę znowu i przyjmę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja będę"/J 14, 2-3/. Wniebowstąpienie tedy jest końcowym dziełem miłosierdzia Bożego.

Chrystus wstąpił do nieba, by wstawiać się za ludźmi u Ojca, by nam dać nadzieję dojścia do chwały oraz dla obudzenia miłości ku rzeczom niebieskim, jak mówi Apostoł: "Miłujcie, co na szczytach jest, a nie co na ziemi"/Kol.3,2/. Toteż Wniebowstąpienie jest naszym wywyższeniem i zapoczątkowaniem życia niebieskiego: jesteśmy bowiem członkami mistycznego ciała Chrystusa, skoro tedy głowa jest w niebie, jest nadzieja wezwania i członków. Dlatego Kościół **w** dniu Wniebowstąpienia

wzywa chrześcijan do radości, wesela i wdzięczności.

+++

Nie ma nic piękniejszego, o czym mógłbym myśleć, - i nie ma nic innego, co mi by większą mogło przynieść korzyść, niż myśl o niebie, która odrywa, serce od ziemi, daje radość i męstwo do pracy, pobudza do ofiarności i zaparcia ; siebie. Kto wierzy w niebo, ten na pewno nie ma na ziemi żadnych chwil smutnych. Trwać będę przy Chrystusie, który będzie mi drogą i mocą w utrapieniach tego życia. Jestem jego własnością, a jego moc z wysokości wlewa mi siły i podnosi mię na duchu.

M o d l i t w a :

Wszchemogący Boże, wniebowstąpienie Twojego Syna jest wywyższeniem ludzkiej natury, abyśmy pełni świętej radości składali Tobie dziękczynienie i utwierdź naszą nadzieję, że my, członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa, połączymy się z Nim w chwale. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków.

/Kolekta ze Mszy św. z Wniebowstąpienia Pańskiego/.

Trzecia Tajemnica Chwalebna  
**ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO**

- 100

**DZIEJE APOSTOLSKIE - 2,1-13**

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. "Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?" - mówili pełni zdumienia i podziwu. "Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? - Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie – słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże". Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: "Co to

ma znaczyć?" - mówili jeden do drugiego. "Upili się młodym winem" - drwili inni.

## **ROZWAŻANIE /sł. B. Ks. Michał Sopoćko/**

„I wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym i poczęli mówić różnymi językami" /Dz 2,4/.

Nadszedł wreszcie uroczysty dzień Zielonych Świąt, który w Starym Zakonie obchodzono na pamiątkę nadania prawa na górze Synaj oraz dla podziękowania za skończone żniwa. Na tę uroczystość przybywało do Jerozolimy dużo pielgrzymów z Palestyny i diaspory. Rano około godziny dziewiątej /według czasu ówczesnego około trzeciej/ „stał się z nagłą z nieba szum jakby nadchodzącego wichru gwałtownego i napełnił cały dom, gdzie siedzieli /Apostołowie/. I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który spoczął na każdym z nich z osobna. I wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym i poczęli mówić różnymi językami, jako im Duch Święty mówić dawał... Gdy tedy rozległ się ten szum, zbiegło się mnóstwo ludzi i osłupieli, bo każdy posłyszał ich mówiących swoim językiem" /Dz 2,2-6/. Aby pojąć znaczenie i doniosłość tego zdarzenia, zastanówmy się nad przyczyną i sposobem zesłania Ducha Świętego.

### I. Dlaczego zstąpił Duch Święty?

Przede wszystkim dlatego, by uzupełnić Stary i wypełnić Nowy Testament. W obydwu bowiem Bóg obiecał zesłać Ducha Świętego jako uzupełnienie. "Wyleję ducha mego na wszelkie ciało, i prorokować będą synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny się śnić

będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą"/Joel 2,~\$/. Jan Chrzciciel mówił o chrzcie z Ducha Świętego udzielonym przez Mesjasza: "Ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem"/Mt.3,11/. Sam zaś zbawiciel mówił o zesłaniu Ducha Świętego bardzo wyraźnie i wielokrotnie /J 14,16-17; 15,26; 16,7-15/, jak już było powiedziane wyżej. Teraz wszystko zostało spełnione. Wypełnione zostały obietnice Boże: Zstąpienie Ducha Świętego jest koroną i pieczęcią wszystkich skarbnic Bożej łaski.

Dotychczas mówili o Duchu Świętym Prorocy i zapowiadał go Zbawiciel, ale on sam jeszcze światu zewnątrznie się nie objawia. Wprawdzie przy chrzcie Pana Jezusa dał się poznać wybranym duszom, ale było to tylko przemijająco i dla szczególnych celów. Teraz zaś ukazuje się jako twórca wszelkiej świętości z posłannictwem już nie

do jednostek, ale do całej ludzkości. Przychodzi, aby nie tylko się nam objawić, ale i udzielić się wszystkim, którzy tylko tego zapragną i zechcą posiąść jego dary i jego samego przez nową szczególniejszą obecność, - posiąść nie przemijająco, lecz na stałe pod pewnymi warunkami, łatwymi zresztą do zachowania.

Wreszcie przychodzi Duch Święty, aby wślawić Pana Jezusa i objawie Jego królestwo. O tym celu mówi wyraźnie Zbawiciel: "Gdy on /Duch Święty/ przyjdzie, przekona świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie... on mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam oznajmi"/J 16,8 i 14/. Duch Święty ma dalej prowadzić dzieło Chrystusowe, uzupełniać je i okazać wyraźniej, że to dzieło jest

miłosierdziem Bożym, rozlewającym się na świat cały. Świadczenie o Bóstwie Chrystusa, trwa ustawicznie w Kościele za sprawą Ducha Świętego i trwać będzie aż do skończenia świata. Wszystkie dary, siły i moce, cała istota i całe życie Kościoła utrzymuje się przez działanie Ducha Świętego, który ustawicznie wślawia Chrystusa i zapewnia rozwój jego królestwu,. Dzięki temu działaniu Pan Jezus nadal żyje w Kościele, króluje i rozkazuje.

## II. Jak przychodzi Duch Święty?

Przychodzi wśród okoliczności niezwykłych i w sposób odpowiadający Majestatowi Bożemu. zjawia się wśród takich znaków, które ujawniają jego boską naturę, jego Osobę i jego doskonałości; ujawnia się również jego posłannictwo jako twórcy i głosiciela Nowego Testamentu. Przede wszystkim przychodzi Duch Święty z wielką chwałą widomie, publicznie i uroczyście, przed oczyma całego świata, wobec przybyłych pielgrzymów ze wszystkich krajów ziemi na uroczystość Zielonych Świąt.

Szum, jak gdyby gwałtownego wiatru, oznacza jego pochodzenie przez miłość od Ojca i Syna oznacza również jego imię oraz oczyszczającą i wszystko pokonywającą moc jego istoty. Ten szum symbolizuje również tchnienie twórcze, którym Duch Święty na początku ożywia obumarłą naturę, symbolizuje także ów grzmot na Górze Synaj, gdy Bóg dawał Mojżeszowi Dziesięć Przykazań, oraz jest obrazem niebieskiego początku nowego prawa, które pokonywa wszelkie potęgi, usuwa nieaktualne przepisy, a rozsiewa nowe ziarna cnoty, ziarna miłości i miłosierdzia.

Języki ogniste są według biblijnego znaczenia wyobrażeniem duchowości, świętości oraz sądzącej i karzącej potęgi Boskiej. "I widziałem, a oto gwałtowny wiatr przychodzi od północy, i obłok wielki i ogień skłębiony, a jasność wokół niego, a z pośród niego jakoby wygląd mosiądzu, to jest z pośród ognia"/Ez.1,4/. "Bo oto Pan w ogniu przyjdzie, a jako wycher przyjazd jego, by wylądować w płomieniach zapalczywość swoją, a groźby swoje w językach ognistych"/Iz.66,15/. Z krzaku gorejącego wyszło niegdyś słowo Jahwy, mające uwolnić Izraela z niewoli, a z płomieni ognistych spłynęła łaska Ducha Świętego na Apostołów dla odnowienia świata.

Duch Święty przychodzi bogaty w łaski, którymi zostali napełnieni Apostołowie. Była to rzeczywiście pełnia łask, a przede wszystkim pełnia łaski poświęcającej oraz łask połączonych z urzędami: "A każdego przejmował lęk, działy się bowiem rzeczy dziwne i znaki w Jerozolimie za sprawą Apostołów, tak że bojaźń wielka ogarnęła wszystkich"/Dz.2,43/. Przez Apostołów te łaski dostawały się innym w udziale i w ten sposób uroczystość Zielonych Świąt stała się niedościgłym obrazem i niewyczerpanym źródłem wszystkich łask na wszystkie czasy.

Wreszcie Duch Święty przyszedł z całą łaskawością i miłosierdziem. Jest to bowiem Bóg miłości i miłosierdzia, Bóg dobroci, litości i pokoju. Dlatego przyjście jego nie jest sądem potępiającym, ale zbawieniem i odkupieniem nie tylko dla Żydów, ale i dla całego świata. "I stanie się, że każdy zbawienia dostąpi, ktokolwiek imienia Pańskiego wzywać będzie"/Dz.2,21/. Przyszedł Duch Święty, by

świat uświęcić, pocieszyć i rozweselić przez nową obecność, - przyszedł, aby nas nigdy więcej nie opuścić: "Duch prawdy... u was pozostanie i w was będzie przebywał"/J 14, 17/. Ta jego obecność nie jest przywiązana do wiary jednej osoby lub jednego narodu, ale złączona jest ściśle z istnieniem Kościoła. Jak długo będzie istniał Kościół na świecie, tak długo będzie Duch Święty na ziemi, dając ludziom błogosławieństwo, prawdę, łaskę i miłosierdzie.

+++

Zstąp, Duchu Święty, odmień oblicze ziemi!  
Wszystko bowiem gnuśnieje i obumiera, wszystko wzdycha do Twej obecności. Oto dusze znękanе wzywają Ciebie, a przygniecione brzemieniem udręczeń wołają do Ciebie o wsparcie. Podnieś upadających na duchu, dźwignij dolegające im ciężary. Których dręczą rany ciała i bóle fizyczne, wspieraj Duchu Święty, by nie zabrakło im siły! Których bratnia ściga nienawiść, użyż im świętej cierpliwości i miłości! Których. doczesne nieszczęście spotkało, niech przylgną sercem do trwalszych skarbów! Których serdeczna dotyka boleść, nawiedz ich wnętrze, by pod srogością cierpienia się nie załamali. Duchu Święty, pociesz płaczących,. podaj prawicę upadającym, byśmy szli prostą drogą, jaką nam wskazał Najmiłosierniejszy Zbawiciel.

M o d l i t w a :

Boże, Ty przez misterium dnia dzisiejszego uświęcasz swój Kościół ogarniający wszystkie ludy i narody, ześlij dary Dycha Świętego na całą ziemię i

dokonaj w sercach. wiernych tych cudów, które zdziałałeś w początkach głoszenia Ewangelii. Przez Chrystusa Pana naszego.

/Kolekta z Mszy św. Zesłania Ducha Świętego/.

Czwarta Tajemnica Chwalebna

### WNIEBOWZIECIE

\_ 10

### ŚWIĘTY ŁUKASZ - 1,46-55

Wtedy Maryja rzekła: "Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię - a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia /zachowuje/ dla tych, co się Go boją. On przejawia moc ramienia swego, rozprasza /ludzi/ pyszniących się zamysłami serc swoich. strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym odprawia. Ujął się za sługą swoim Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje jak przyobiecał ojcom naszym - na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki"..

ROZWAŻANIE /Maria z Agredy "Mistyczne miasto

Boże" - Kraków 1985 - s.340-342/

Bezpośrednio po śmierci Maryi Jej Najświętsza Dusza została przeniesiona na prawicę Jezusa Chrystusa. Maryja jedyna ze wszystkich śmiertelników nie przechodziła sądu szczegółowego, jakiemu podlegały wszystkie dzieci Adama. Będąc Królową całego stworzenia i Matką Stwórcy była wyjęta spod tych praw. Zbawiciel przedstawił Maryję przed tronem Bóstwa jako "Matkę". W obecności wszystkich świętych Syn Boży w swym Najświętszym Człowieczeństwie przemówił do odwiecznego Ojca.

"Odwieczny Ojcze! Moja najukochańsza Matka, Twoja umiłowana Córka, najdroższa Oblubienica Ducha Świętego przychodzi, aby na wieki posiąść koronę i chwałę, który przygotowaliśmy dla niej w nagrodę za Jej zasługi. Pomiędzy dziećmi Adama narodziła się Ona jako róża bez cierni, nienaruszona, czysta i piękna. Jest godna tego, abyśmy Ją wzięli na Nasze ręce i posadzili na miejscu, na które nikt kto narodził się w grzechu wejść nie może. Ona jest Naszą jedyną i umiłowaną Wybranką. W Niej złożyliśmy skarb Naszego Bóstwa, a Ona przechowywała ten skarb jak najwierniej; nigdy nie odstąpiła od Naszej woli i zyskała sobie Naszą łaskę. Mój Ojcze, trybunał Naszego miłosierdzia jest sprawiedliwy i hojnie wynagradzamy zasługi naszych przyjaciół. Jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby Maryja odebrała nagrodę jako Matka. Przez całe swoje życie, we wszystkich swych czynkach była do Mnie podobna, tak jak możliwe jest to dla stworzenia ludzkiego równie podobna powinna być we wspaniałości chwały. Niechaj zasiądzie na tronie Naszego Majestatu, aby tam gdzie jest istotna świętość, byli także i najwyższa stworzona świętość."

To orzeczenie Wcielonego Słowa zatwierdzi Ojciec i Duch Święty. Najświętsza dusza Maryi została wyniesiona na prawicę Jej Syna i prawdziwego Boga, posadzona na królewskim tronie Trójcy Przenajświętszej; nikt z ludzi ani aniołów nie wstąpił i nie wstąpi na to miejsce. Najwyższym i najwznioślejszym odznaczeniem naszej Królowej i Pani jest to, że siedzi na tronie trzech Boskich Osób i to jako Monarchini, podczas gdy wszyscy inni mieszkańcy nieba zajmują tylko miejsca sług Najwyższego Króla. Temu majestatowi Najświętszej Panny odpowiadają dary chwały: posiadanie, oglądanie i używanie. W nieskończonym dobru, którym radują się wszyscy święci, Maryja bierze udział o wiele większy niż wszyscy inni. Wzniosła Królowa poznaje, przenika i pojmuje Istotę Bóstwa i Jej nieskończone doskonałości o wiele bardziej, niż wszyscy błogosławieni razem wzięci; nieskończenie bardziej miłuje Ją, raczy się Jej tajemnicami i ukrytymi wyrokami. Niepodobna opisać z jaką radością obchodzili ten dzień wszyscy aniołowie i święci w niebie. Śpiewali nowe hymny pochwalne ku czci Najwyższego i ku uwielbieniu Jego Córki, Matki i Oblubienicy, w której Pan ukoronował wszystkie swoje dzieła.

Nadszedł trzeci dzień od chwili, w której Najświętsza dusza Maryi wstąpiła do chwały niebiańskiej. Wówczas Pan objawił świętym swoją Boską wolę, że dusza Maryi powróci na ziemię, zbudzi swe ciało do życia i połączy się z nim ponownie, aby Maryję z ciałem i duszą, nie czekając na ogólne ciał Zmartwychwstanie, wyniesiona została na prawicę swego Najświętszego Syna. Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, prowadząc po swej prawicy duszę Najświętszej Matki, w otoczeniu legionów aniołów i

patriarchów. Przybyli do grobu w dolinie Jozafat, gdzie spoczywało dziewicze ciało Królowej niebios. Pan odezwał się w te słowa:

"Matka moja poczęta została bez grzechu, aby ze swej najczystszej, niepokalanej i dziewiczej materii przyodziać Mnie w tę samą naturę ludzką, w której przyszedłem na świat i odkupiłem go od grzechu. Moje Ciało jest jej ciałem. Ona była Pomocnicą w moich dziełach Odkupienia, dlatego muszę Ją zbudzić z martwych, tak jak sam niegdyś zmartwychwstałem; uczynię to tego samego dnia i tej samej godziny. Albowiem jest wolą moją, aby we wszystkim była do Mnie podobna".

Wszyscy święci Starego Zakonu złożyli Panu wyrazy uwielbienia i podziękowania za tę łaskę. Najbardziej się radowali nasi pierwsi rodzice Adam i Ewa, następnie św. Anna, św. Joachim i św. Józef.

Na rozkaz Pana Najświętsza Dusza Maryi wstąpiła w Jej najczystsze ciało, ożywiła je do nowego życia, nieśmiertelnego i pełnego chwały nadając mu cztery dary, które odpowiadają chwale duszy i które z duszy przechodzą na ciało, a mianowicie: jasność, niepodleganie cierpieniom, zwinność i delikatność. Wyposażona w te dary Maryja wyszła z duszą i ciałem z grobu, przy czym nie odsunięto kamienia zamykającego grób.

Ustawiła się uroczysta procesja, która wśród niebiańskiej muzyki uniosła się od grobu do nieba.. Stało się to w tej samej godzinie, w której zmartwychwstał Pan Jezus, to jest w niedzielę po północy. Na końcu procesji, po prawicy Zbawiciela, postępowała Królowa niebios, w złotej szacie, napełniającej wszystkich mieszkańców

niebios niewysłowionym podziwem. Wszystkie oczy były skierowane na Maryję i wszyscy śpiewali radosne pieśni wielbiące Najświętszą Pannę: m.in. dały się słyszeć zwrotki Pieśni nad pieśniami: •~Kim jest ta, co się wyłania z pustyni wśród słupów dymu, owiana wonią mirry i kadzidła, i wszelkich wonności kupców?" Śpiewano także: „Wyjdźcie córki Syjonu i zobaczcie naszą Królową. Gwiazdy zaranne uwielbiają Ją, a synowie Najwyższego czczą Ją uroczystościami. Kto jest ta, która wychodzi jakoby jutrznia wschodząca, piękniejsza od księżyca, wybrana niby słońce? Kto jest **ta**, która wschodzi z pustyni, opierając się o swego Oblubieńca i napełniona niezmierną rozkoszą?" ..

Wśród takich uwielbień Maryja doszła do tronu Trójcy Przenajświętszej. Trzy Boskie Osoby przyjęły Ją uściskiem, który trwać miał na wieki.

M o d l i t w a :

Wszechmogący, wieczny Boże, Ty wzięłeś do niebieskiej chwały ciało i duszę Niepokalanej Dziewicy Maryi, Matki Twojego Syna, spraw, abyśmy nieustannie troszczyli się o dobra duchowe, i wysłużyli sobie udział w Jej chwale.

Przez Chrystusa Pana naszego.

/Kolekta ze Mszy św. z Wniebowzięcia/.

Piąta Tajemnica Chwalebna  
**UKORONOWANIE N.M.P.**

**APOKALIPSA - 12,1**

Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.

**ROZWAŻANIE** /Maria z Agredy „Mistyczne iasto.Boże" - Kraków 1985 - s.343-345/.

Kiedy Maryja wyniesiona została na tron po .  
prawicy swego Najświętszego Syna, Pan oznajmił  
mieszkańcom dworu niebiańskiego przywileje, jakie  
posiadła Maryja na mocy nadanego Jej Majestatu.  
Odwieczny Ojciec, Stworzyciel wszystkich rzeczy, rzekł do  
aniołów i świętych: „Nasza Córka, Maryja, wskutek  
naszego odwiecznego wyroku była wybrana spośród  
wszystkich stworzeń i zawsze była nam miła. Nigdy nie  
okazała się niegodna imienia i godności Córki, jakiej  
udzieliliśmy Jej w Duchu Bożym. Maryja posiada prawo

do naszego królestwa; dlatego będzie uznana i ukoronowana jako jego prawowita Pani i Królowa."

Wcielone Słowo rzekło: "Wszystkie stworzenia, które stworzyłem i odkupiłem, należy do Mej prawdziwej i cielesnej Matki; Matka moja będzie prawowitą i najwyższą Królową tego wszystkiego, czego Ja sam jestem Królem."

Duch Święty rzekł: "Ponieważ Maryja posiada godność mej jedynej, wybranej Oblubienicy i taką zawsze wiernie się okazywała, dlatego na wszystkie wieki należy się Jej korona Królowej."

Po tych słowach trzy Boskie Osoby włożyły na głowę Maryi koronę o jasności tak cudownej i wartości tak nieoszacowanej że żadne stworzenie tego nie widziało i nigdy nie zobaczy. Równocześnie z tronu Boskiego doszedł głos:

"Przyjaciółko, Wybranko ze wszystkich stworzeń, nasze królestwo należy do Ciebie; Ty jesteś Królową, Panią i Władczynią Serafinów, aniołów i wszystkich innych stworzeń. Według naszego najwyższego wyroku przekazujemy Ci majestat i najwyższy władzę nad wszystkimi stworzeniami. Chociaż byłaś obdarzona łaskami o wiele bardziej niż inne stworzenia, to jednak w swej pokorze uważałaś, że przysługuje Ci miejsce ostatnie, dlatego teraz otrzymujesz miejsce pierwsze, jakie Ci się należy i przyjmij od naszego Bóstwa panowanie nad tym wszystkim co stworzyła nasza wszechmocna ręka. Z Twego królewskiego tronu będziesz panowała aż do środka ziemi, podbijesz piekło, pokonasz szatanów i wszystkich mieszkających tam nieprzyjaciół, którzy będą

się Ciebie bali dzięki mocy, jakiej Ci udzielimy. Będziesz panowała nad ziemią, wszystkimi elementami i wszystkimi stworzeniami jakie na niej mieszkają. W Twoje ręce i Twojej woli oddajemy siły i skutki wszystkich przyczyn, ich działalność i istnienie, żebyś mogła rządzić wpływami nieba, deszczem i owocami ziemi, żebyś mogła gospodarować nimi wedle swego upodobania; nasza wola będzie zważała na Twe zamiary i spełniała Twoje życzenia.

Masz być Królową i Panią wszystkich śmiertelników; dlatego w Twojej mocy będzie zsyłanie na nich śmierci lub przedłużanie ich życia. Masz być Królową i Panią Kościoła wojującego, jego Opiekunką, Orędowniczką, Matką i Mistrzynią. Jesteś szczególną Opiekunką i Patronką państw katolickich. Jeżeli dzieci Adama będą Cię wzywać z głębi serca, jeżeli będą Ci służyć i zaskarbią sobie Twoją życzliwość, będziesz im pomagała i pocieszała ich w smutkach i potrzebach. Będiesz Przyjaciółką i Przewodniczką wszystkich sprawiedliwych. Będziesz ich wszystkich pocieszała, wzmacniała i obdarzała dobrami, odpowiednio do stopnia ich nabożeństwa ku Tobie.

W tym celu czynimy Cię skarbnicą naszych bogactw i naszych dóbr; w Twoje ręce składamy nasze łaski i nasze dary, abyś je rozdziałała. Świat wszystko będzie otrzymywał przez Twoje ręce i niczego nie odmówimy ludziom, co Ty im dać zechcesz. Wszędzie będą służyli Ci aniołowie i ludzie, albowiem wszystko co jest nasze, jest i Twoje, tak jak i Ty zawsze byłaś naszą własnością. Bodziesz z Nami rządziła i panowała, po wszystkie wieki."

Dla podkreślenia tego cudownego przywileju Maryi jako Pani i Władczyni nieba i ziemi, Pan rozkazał wszystkim mieszkańcom niebieskiego dworu, aby razem oddali hołd Najświętszej Maryi Pannie i uznali Ją jako swą Królową i Monarchinię. Duchy anielskie i dusze świętych oddały natychmiast hołd Królowej niebios, okazując Jej cześć, szacunek i uniżoność. Wszystkie te uroczystości nadały Najświętszej Pannie cudownej wspaniałości, wywołując radość i szczęśliwość u świętych i aniołów, a Trójca Przenajświętsza znalazła w tym szczególne upodobanie; krótko mówiąc wielka radość zapanowała w całym niebie. Najwięcej udziału w tej radości miał św. Józef, najczystszy Oblubieniec Maryi, św. Joachim, św. Anna i tysiące Jej Aniołów Stróży.

Jeżeli chodzi o nagrody i zaszczyty jakich dostąpiła Maryja, to nie jestem w stanie wysłowić tego w godny sposób i każdy dopiero przez błogosławione i pełne szczęśliwości oglądanie tego w niebie będzie mógł to wszystko poznać w takim stopniu, na jaki zasłużył sobie nabożnym życiem i dobrymi uczynkami.

Nauka Najświętszej Królowej niebios skierowana do czcigodnej Marii z Agredy:

"Moja Córko! Jeżeli cokolwiek może zmniejszyć rozkosz jakiej zażywam w niebie, to tylko ból z powodu smutnego stanu, w jakim znajduje się dzisiaj Kościół święty i cały świat. Ludzie wiedzą, że mają we Mnie w niebie swoją Matkę, Orędowniczkę i Obrończynię i że moim zadaniem jest im pomagać i prowadzić ich do żywota wiecznego. Najwyższy udzielił Mi niezliczonych

przywilejów, których używam jako Matka Miłosierdzia na korzyść śmiertelników. Przyczyną boleści mego serca jest to, że muszę patrzeć jak ludzie przeszkadzają Mi w czynieniu im dobra, nie wzywają Mnie i idą z tego powodu na wieczne zatracenie. Ponieważ w stanie w jakim się znajduję nie mogę odczuwać prawdziwej boleści, więc jedynie wygłaszam usprawiedliwioną skargę na ludzi, że sami sobie gotują wieczne potępienie i nie chcą pozwolić Mi zasłużyć sobie na tę chwałę, że im pomogłam.

W Kościele zawsze było wiadome, jak wiele potrafi zdziałać moje wstawiennictwo i jaką posiadam potęgę by wszystkim dopomóc. Prawdę tę potwierdziłam tysiącami cudów, wysłuchań i łask jakie uzyskałam dla mych czcicieli. Byłam zawsze hojna dla tych, którzy wzywali mnie w potrzebie. Najwyższy i teraz chce być hojny dla ludzi i obdarzyć ich skarbami swych łask, jeśli będą gorliwie starali się o moje pośrednictwo i staną się godni mej życzliwości; wtedy w skuteczny sposób wspomogę ich przed tronem Boga. Jest to pewna droga i pewny środek do naprawienia stanu Kościoła, do ocalenia królestw katolickich, do rozszerzenia wiary, do wzmocnienia, rodzin i państw, do obdarzenia dusz łaską i przyjaźnią Bożą."

M o d l i t w a :

Boże, Ty ustanowiłeś Rodzicielkę Twojego Syna naszą Matką i Królową, spraw, abyśmy za Jej wstawiennictwem osiągnęli chwałę przygotowaną dla Twoich dzieci w Królestwie niebieskim. Przez Chrystusa

Pana naszego.

/Kolekta ze Mszy św. z N,M.P. Królowej/.